



ZAPROSZENIE DO „HUTNIKA”

JESZCZE KILKA miesięcy temu piwnice bloku hotelowego nr 6 na osiedlu PPR w Zagórzu nieznym nie różniły się od innych. Ot po prostu były sobie tylko i wyłącznie nie wykorzystanymi piwnicami. Teraz, gdy zejdziesz schodami w dół, aż trudno uwierzyć oczom. Ściany wyłożone tapetami i boazerią, obniżone sufity pokryte drewnianymi listewkami, pomysłowo wkomponowane światła. Czysto, świeżo, przytulnie. To już nie piwnice a hotelowy klub o nazwie „Hutnik”.

Ci, którzy go wybudowali stoją teraz koło mnie i czekają na opinię.

— No jak, podoba się? — pytają nieśmiało.

— Ależ oczywiście! — mówię, bo rzeczywiście jestem pełna uznania dla ich trudu i wysiłku jaki włożyli w to, by zagospodarować te wszystkie pomieszczenia.

— Żeby pani wiedziała nie musielimy się nahażować, aby to wszystko doprowadzić do takiego stanu — mówi Stanisław Borowicz, pracownik działu administracyjnego Huty i mieszkaniec tego hotelu. — Przez kilka miesięcy spędzaliśmy tu wszystkie popołudnia, nierzadko pracowaliśmy do późnej nocy. Musieliśmy wyburzyć ściany, postawić nowe

tam, gdzie były potrzebne, złożyć instalację elektryczną, zrobiliśmy nawet toalety.

— Aby złożyć boazerię i umocować wszystkie listwy trzeba było wykonać 2 tys. otworów w betonie — dodaje Leszek Borowicz, brat Stanisława. — Nastrzelałeś się tu jak nigdy! — zwraca się żartobliwie do brata. — Aż dziw, że nie straciłeś słuchu.

Siadamy przy stoliku sali kawiarnianej (w sumie klub posiada cztery sale — dyskotekową, brydżową i dwie kawiarnie, w tym jedna z bufetem). Bracia Borowicze opowiadają o historii klubu.

DOKONCZENIE NA STRONIE 6

„CZERWONA RÓŻA”

JAK CO ROKU — z okazji Święta „Trybuny Robotniczej” — Kolegium Redakcyjne naszego wojewódzkiego dziennika partyjnego przyznało indywidualne i zespołowe nagrody za wybitne osiągnięcia produkcyjne, ideowo-wychowawcze, naukowe i kulturalne — „Czerwona Róża”.

W tym roku, podobnie jak w okresie minionym, w gronie laureatów nie zabrakło przedstawicieli Huty Katowice, i jej kooperantów. Za rekonstrukcję kotłowni odzyskanych stalowni konwertorowej laureatem „Czerwonej Róży” został zespół Huty Katowice i Rafako Racibórz w składzie: Władysław Tarasek zastępca dyrektora do spraw produkcji „Rafako”, Jerzy Borgosz główny energetyk Huty Katowice, Bohdan Kolomyjki kierownik Zakładu Stalowni w naszej Hucie, Adam Chudziński kierownik zespołu projektowego „Rafako”, Andrzej Juralewicz kierownik wydziału urządzeń odzyskania i utylizacji ciepła Huty Katowice, Władysław Esler szef produkcji „Rafako” i Jerzy Jedz główny technolog Rafako.

Za działalność wychowawczą i społeczno-kulturalną nagrodę przyznano również zespołowi Palacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, w składzie: Marianna Kusińska dyrektor PKZ, Michał Stańkiewicz reżyser teatru Forum przy PKZ, Amelia Moleda instruktor Teatru Bajek, Paweł Barcz choreograf, Wacław Szymański opiekun Koła Młodzieńców Astronomii i Andrzej Wojsła instruktor pracowni plastycznej. Serdecznie gratulujemy. (pw)

GLÓŚ HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 5 CZERWCA 1979 NR 23 (219) ROK VI

CENA 1 ZŁOTY

ZGNIATACZ PRACUJE JUŻ PEŁNĄ PARĄ

PO SUROWEJ i mroźnej zimie mamy wyjątkowo ładną wiosnę. Utrzymujące się od dłuższego czasu upały dają się we znaki nie tylko hutnikom pracującym na wydziałach gorących. Ciężko pracuje się w lokomotywach, w warsztatach, a nawet na mniej przewiewnych składach. Pomimo tych niesprzyjających warunków, założona przez nasz Kombinat utrzymuje wysokie tempo pracy, o czym najlepiej świadczą wyniki produkcyjne.

W maju Kombinat dostarczył: 425,5 tys. ton koksu, 352,2 tys. ton surowki, 420 tys. ton stali i 182,8 tys. ton wyrobów walcowanych. Porównując to z wykonaniem planu produkcji koksu w 1978 proc. surowki w 181,5 proc., stali w 180,1 proc. i wyrobów walcowanych w 180,4 proc.

Dobre pracowało w maju zalogę Zakładów Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach. Wyprodukowała ona dodatkowo 600 ton koksu. O ponad 20 proc. przekroczyli miesięczne zadania w zakresie produkcji gotowej hutnicy z „Dzierżyńskiego”. Dostarczyli oni w sumie 26,5 tys. ton wyrobów walcowanych, w tym 4,5 tys. ton ponad plan.

Wykazali planu przekroczyli także wszystkie zakłady i wydziały Huty Katowice. Zalogę wydziału spiekalni wyprodukowała w maju 714,4 tys. ton spieku, czyli o 188 ton więcej aniżeli zakładano. Najlepsze wyniki i największą nadwyżkę produkcyjną uzyskano na I i II spiekalni. W 181,5 proc. wywiązali się z miesięcznych obowiązków spiekalnicy, w sumie z dwóch wiel-

kich pieców otrzymaliśmy 352,2 tys. ton surowki.

Zalogi obsługujące zarówno pierwszy, jak i drugi piec daly ponad plan po 3 tys. ton surowki. W ponad 100 procentach wykonali plan stalownicy, wytopiając 354,4 tys. ton stali.

Maj był również pomyślnym miesiącem dla pracowników Zakładu Walcowni Gorących. Poza walcownią duży wszystkie pozostałe wydziały znacznie przekroczyły założone zadania. Wyjątkowo dobrze spisała się zalogę walcowni-zgniatacz. Miała ona dostarczyć 326 tys. ton półwyrobów, tymczasem wyprodukowała ich ponad 330 tys. ton. Dzięki rzetelnej i ofiarnej pracy całej zalogi wydział ten na trzy miesiące przed terminem osiągnął pełną zdolność produkcyjną. O tym wspaniałym sukcesie napiszemy w następnym numerze „Głosu”.

Walcownie ciągła kęśd opuszcza w milionym miesiącu ponad 170 tys. ton półwyrobów, natomiast walcownia średnia wyprodukowała 73,6 tys. ton gotowych wyrobów, osiągając wskaźnik realizacji planu 189,9 proc. (elb)

NA JUBILEUSZ 35-LECIA PRL

CALE KOLEKTYWY, brygady a także poszczególni pracownicy Huty i przedsiębiorstw budowlanych, nadal podejmują szereg ponadobowiązkowych prac i przedsięwzięć o charakterze produkcyjnym i społeczno-użytecznym dla uczczenia zbliżającego się jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Dziś w cyklu prezentującym realizację Czynu 35-lecia PRL przedstawiamy brygadę ślusarzy z wydziału spiekalni rud P-02, którą kieruje Stanisław Frankowski. Ten 9-osobowy zespół czuwa nad utrzymaniem w dobrym stanie technicznym urządzeń spiekalni począwszy od namiarowni wsadu aż do chłodni. Brygada zajmuje się usuwaniem awarii i usterek, przygotowuje do remontów maszyny i urządzenia, sprawuje nadzór nad ich przebiegiem. Podczas naszej wizyty na wydziale P-02 zespół Frankowskiego remontował akurat taśmę spiekalniczą DL-1.

— Remont ten rozpoczęliśmy we wtorek, 29 czerwca o szóstej rano — mówi brygadziści. — Ma on trwać 28 dni, ale staramy się tak zorganizować pracę, by zaoszczędzić jak najwięcej czasu, gdyż skrócenie remontu nawet o 1 godzinę umożliwi wyprodukowanie kilkuset ton spieku dodatkowo. Zakres prac jest bardzo duży. Trzeba sprawdzić wszystkie detale urządzenia, wymienić zużyte części, usunąć ewentualne zagrożenia.

Z każdego powierzzonego zadania członkowie zespołu starają się wywiązać jak najlepiej. Doskonale rozumieją, że tylko sumienną, skrupulatnie wykonaną pracę mogą przyczynić się do poprawy wskaźników produkcyjnych swego wydziału.

Brygada Frankowskiego ma na swoim koncie sporo prac, które wykonała w Cynie 35-lecia PRL. Jej członkowie zaadaptowali między innymi nie wykorzystane pomieszczenia P-02 na magazyn części zamiennych i narzędzi, uporządkowali pola remontowe na poziomie grudkowników i maszyn spiekalniczych. Każdy z nich przepracował dodatkowo, społecznie po 4 godziny.

— Naszym podstawowym obowiąz-



kłem jest jak najlepsze wywiązywanie się z zadań, utrzymywanie urządzeń w dobrym stanie technicznym, troska o porządek, ład i czystość — mówi brygadziści. — Chcemy, aby nasz wydział wyglądał porządnie, schludnie. Dlatego sami przystąpiliśmy do usuwania bałaganu, zagospodarowania otoczenia hal i obiektów socjalnych. Wywieźliśmy już kilkadziesiąt ton złomu.

Brygada branżowa M-25 Stanisława Frankowskiego wykonała także wiele prac, które przyczyniły się do usprawnienia procesu technologicznego, uszczelnienia cenne projekty racjonalizatorskie złożone przez mistrza zmianowego, Andrzeja Gamratę. (elb)

WYTRWAŁOŚCI!

NA POCZĄTKU deklarowało się około sześćdziesięciu. Gdy przyszło do składania „papierów”, było ich już tylko trzydziestu ośmiu, zaś po kilku przedświadczeniach wieczorach, odpadło jeszcze trzech. Pozostali twardo „zarzają” wszystkie wolne chwile i wytrwale uczęszczają na miesięczny kurs przygotowawczy na Politechnikę Śląską.

Mowa o pracownikach Huty typowanych na studia. Trochę późno im się to zaczęło, bardzo ciężko nie odrywając się od produkcji, po latach przerwy przypominać sobie matematykę, fizykę, język rosyjski, opanowywać w ciągu miesiąca wiedzę niby kiedyś zna-

na, lecz w większości już dawno zapomnianą.

Zgłosili się przeważnie mechanicy ze służb utrzymania ruchu, bo po zdaniu egzaminów wstępnym (czyżby im tego gorąco) dostaną się na normalne cztery i półletnie studia wieczorowe na wydziale mechaniczno-hutniczym. Zakład obiecał im pomóc na ręce, przemieścić do pracy na jedną zmianę. Na razie daje wolne soboty. Są tacy, którzy im tego zazdroścą. A przecież sami też się mogli zgłosić.

Chwilowo więc — w oczekiwaniu na egzaminy (11-13 czerwca) — powódzenia i wytrwałości! (wj)

STEFAN PIĄTEK, frezer z wydziału konstrukcyjno-mechanicznego Huty Katowice stał się tegorocznym Święcie „Trybuny Robotniczej” człowiekiem nad wyraz popularnym. Jego nazwisko pojawiło się nie tylko na łamach „TR”, ale również w innych gazetach. Bowiem właśnie na numer jego karty uczestnictwa w święcie czołowego

ZE ŚWIĘTA „TR” „POLONEZEM”

dziennika partyjnego Polski południowej, padła główna wygrana. Stefan Piątek stał się posiadaczem najmłodszego w tej chwili w naszym kraju samochodu osobowego — „poloneza”.

Odwdzięczył się naszemu „wybrańca losu”. Oto co nam powiedział:

— Pojechałem po prostu z kolegą do Katowic, na imprezę Święta „TR” zorganizowaną w Parku Kultury i Wypoczynku. Oglądałem pokazy lotnicze, później zobaczyłem na Stadionie Śląskim Józefa Łuszczka. Brał udział w biegu na rolkach. Zawsze podziwiałem mistrza świata w biegach narciarskich, ale tylko w telewizji. Teraz patrzyłem na niego z odległości kilkunastu metrów. I znowu był doskonały, co prawda w innej konkurencji, ale i tym razem wygrał. Pomyślałem sobie: taka okazja może się już nigdy nie powtórzyć. Poszedłem do niego po autograf. Grzeczny, bezpośredni sportowiec, złożył swój podpis w moim notesiku.

DOKONCZENIE NA STRONIE 3

SZTAFETA WYNALAZCZOŚCI

W TYM TYGODNIU sztafeta wynalazczości znajduje się na następujących wydziałach:

- 6 czerwca — wydział głównego automatyka.
- 7 czerwca — walcownia-zgniatacz.
- 8 czerwca — Zakład Transportu Kolejowego.

11 czerwca — wydział wielkich pieców.

Wszystkie spotkania odbywać się będą w godzinach 13 — 15. Ich miejsca będą ogłoszone na wydziałach.

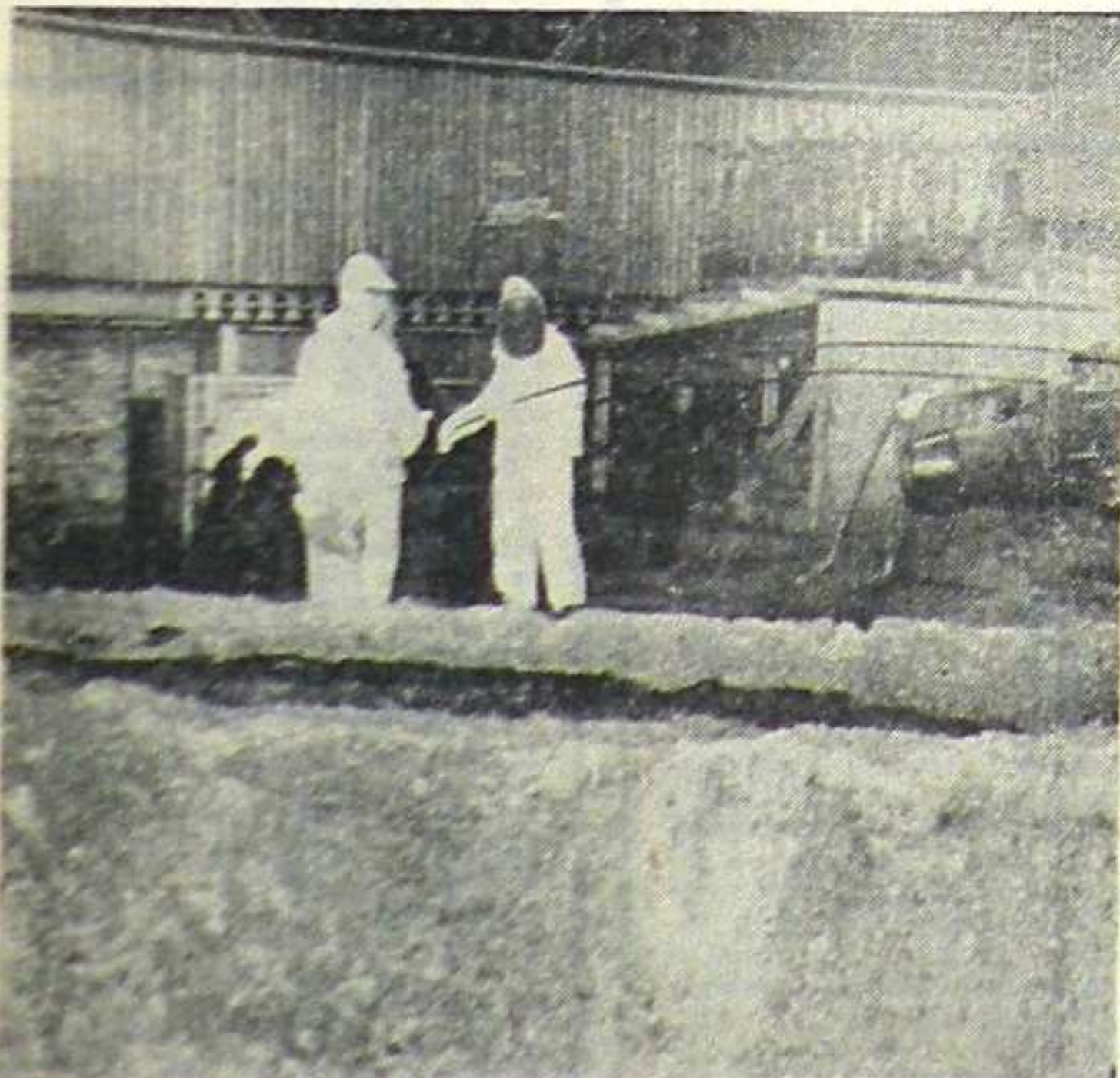
Przypominamy, że chodzi tu o zawieranie wstępnych umów na pomysły nowatorskie w dziedzinie racjonalizacji pracy i jej bezpieczeństwa.

TO, ZE HUTA KATOWICE już dawno produkuje stal i wyroby jest powszechnie znane. Nie wszyscy jednak wiedzą, że zakład nasz jest obecny również na krajowych i międzynarodowych targach i wystawach. O szczegółową informację w tej sprawie zwróciliśmy się do osoby najbardziej kompetentnej a mianowicie do pełnomocnika naczelnego dyrektora d/s targów i wystaw, mgra Mieczysława Urbanskiego.

NA TARGACH I WYSTAWACH

— Istotnie — stwierdził pełnomocnik — Huta demonstrowała swoje wyroby za granicą już dwukrotnie. Na Międzynarodowych Targach w Trypolisie (Libia) w dniach od 1 do 20 marca br. oraz na Międzynarodowych Targach w Lipsku (NRD) w dniach od 11 do 18 marca br. Ekspozycjonalistami tam wyroby hutnicze w postaci wzorów kształtowników, jak: ceowniki, dwuteowniki, kątowniki, dźwigary oraz szyny. W chwili obecnej czynione są przygotowania do udziału Huty w 51 Międzynarodowych Targach Poznańskich, które trwać będą od 10 do 21 czerwca br. Pokażemy tam wyroby finalne walcowni dużej, głównie zaś szyny S-60 i dwuteowniki 450. Na MTP wystąpimy w dwóch pawilonach a mianowicie w ramach pawilonu RWPG oraz w ramach pawilonu naszego Ministerstwa Hutnictwa.

DOKONCZENIE NA STRONIE 2



Zdł. Zawery Góról

NA TRASIE LHS

PRZEZ GÓRY I MOKRADŁA

W UPALNE MAJOWE przedpobudzenie „klimatyczne” lasik zawładnęło w miejscach oddlegle od uczęszczanych tras, i podkaszując na nieznajomym przebiegu kolejowym, zatrzymał się na skrajach lasu w rejonie Jarosławca Olskiego. Przy torach na bocznicy — ciąg bieżymy, zielonych wagonów, których przesłanianie latwo można odgadnąć. To dom i jednocześnie biuro budowlanych LHS pracujących na odcinku od Wolbronia do Bukowna. Opodal — niewielki ogo-

żony teren. Przy słupie plotu kierownictwa naprawia samochód podobny do naszego. Z nieba leje się żar. Pracownicy DOS Kędzierzyn — bez koszul, opaleni na brąz. Wskazują mi biuro-wagon kierownika. Tu już nieco chłodniej. Kierownik budowy i koordynator z ramienia przedsięwzięcia, Henryk Siemieniuk, czeka już na mnie. Rozmowa zaczyna się bardzo a propoz:

DOKONCZENIE NA STRONIE 4



GROCH O ŚCIANĘ

PRZEWOZY PRACOWNICZE utożsamiamy często z autobusami dowożącymi ludzi z osiedli do Huty i z powrotem. Jest to o tyle nieprawidłowe, że duża część osób jeździ też tramwajami i pociągami. O ile jednak o autobusy dla przewoźników pracowników „dba” — w sensie przeprowadzania kontroli oraz interweniowania w przypadku nieprawidłowości — o tyle sprawa wywiązania się PKP ze swych obowiązków potraktowana jest przez ten dział po macoszemu. Wprawdzie w dziale tym twierdzą, że interwencje w Śląskiej DOKP nie przynoszą rezultatów, ale chyba świadczy to o prowadzeniu rozmów interwencyjnych na zbyt niskim szczeblu lub też niezbyt energicznie.

Bo w końcu trudno uwierzyć w niemożliwość dopilnowania aby pociągi odjeżdżające z dworca przy Hucie były zapowiadane z odpowiednim wyprzedzeniem, aby informowano pasażerów z którego odjeżdżała pociąg, co porwałoby na uniknięcie zatorów i często niebezpiecznych galopów w ostatniej chwili. Za te sprawy odpowiada przecież nie abstrakcyjna Śląska DOKP, lecz jakiś konkretny, mający z nią umowę o pracę

obibok, zajmujący się sprawami „stacji” Dąbrowa Górnicza — Huta Katowice.

Jeśli zaś chodzi o inne pretensje, to istotnie kierowca je trzeba „wyjeżdżać”. Tak samo bowiem przywóz, jak i odwóz pracowników funkcjonują fatalnie. Podobno składy podjeżdżające do Huty włączono do systemu „W”, ale jak twierdzą korzystający z nich „szczęśliwcy”, jest to skrót od „pociąg-widmo”. Nieraz w ogóle nie przyjeżdża, nieraz spóźnia się kilkadziesiąt minut, no ale oczywiście na przystanku przy Hucie nikt nie zajmuje się zapowiadaniem takich bzdur. Bo przecież pracownik też ma swój rozum i powinien wiedzieć, że na PKP nie można liczyć. A jeśli jeszcze do tej pory nie wie, to postoi, pogłowie i dojdzie do odpowiedniego wniosku. Przy okazji spóźni się do pracy, dojedzie do domu na piątą po południu — w końcu nikt go nie zmusza, by dojeżdżał do Huty. Niech kupi sobie samochód, albo znajdzie inną robotę. I już.

STRIPTIZ NA RYNKU

MIECZYSLAW W. odpooczywał sobie siedząc na ławce koło Ratusza w Sławkowie. W pewnym momencie — jak szmal przed Kolegium do spraw wykroczeń — usiadła obok niego dość mocno podchmieleń, nieznana mu kobieta, proponując wspólne wypicie na pobliskim cmentarzu butelki wina. Zachęcała go zresztą nie tylko do wypicia wina, ale również do powiedzenia, milości. Oczywiście zaproszenie sformułowane było dość wulgarnie, do tego poparte zadarciem spódnicy i zaprezentowaniem swych gołych „włókienek”, jako że nie posiadała swej najważniejszej części garderoby. Mieczysław W. oczywiście „ofertę” zdecydowanie odrzucił, więc kobieta zaczęła w podobny sposób „kolektować” mężczyzn siedzących na innych ławkach. Również im proponowała picie wina i miłość na cmentarzu, zadzierając przy tym wulgarnie kcięk. Wdowiako przerwała miłgą.

Mieczysław W. poproszony został przez Kolegium w Dąbrowie Górniczej do złożenia zeznań jako główny świadek wydarzenia na Rynku w Sławkowie. Przed Kolegium stanęła też główna „bohaterka” tego zajścia, 42-letnia, i jak się okazało, nigdzie nie pracująca Adela K.

Adela K. na rozprawie do zarzucanej jej winy, czyli wybitku nieobyczajnego, nie przyniosła się. Wyjaśniła, że owego dnia wspólnie ze

swym przyjacielem Władysławem L. (on właśnie powiedział o jej popasach na rynku milicji) pojechali do jej koleżanki do Dąbrowy Górniczej. Tam wypili trzy butelki wina, a następnie wstąpi do autobusu i przyjechali do Sławkowa, skąd mieli się udać do ich stałego miejsca zamieszkania w Bukownie.

Na rynku w Sławkowie doszło jednak pomiędzy nimi do ostrej sprzeczki. Adela K. bowiem chciała kupić jeszcze butelkę wina, zaś Władysław L. na to się nie zgadzał, proponując, by udali się na szosę, gdzie szybciej zapiją okazję do Bukowna. W trakcie tej awantury — jak tłumaczyła obwiniona — zaczęli się szamotać i Władysław L. zdzielił jej spódnice. A że była bez majtek, to także obnażenie mogło zapewne wzbudzić zgorszenie wśród przechodniów. Co zaś się tyczy oskarżenia jej, jakoby podchodziła do mężczyzn, proponując im stosunek płciowy, jest wirtuoznym kłamstwem. Ponadto — mówiła Adela K. — Władysław L. rozciął jej z przodu spódnice kciukiem, a następnie położył na milicję, która zabrała ją do ławy wytrzeźwień.

Zeznania Władysława L. pokrywały się z oświadczeniami innych świadków zajścia. Toteż Kolegium nie mogło dać wiary tłumaczeniom Adeli K. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, obwiniona Adela K. została uznana winną spowodowania w stanie nietrzeźwym zgorszenia publicznego i ukarana 3 miesiącami aresztu zasadniczego. (bar)

UWAGA!

DZIECKO NA DRODZE!

BRAWUROWA JAZDA, nieprzestrzeganie przepisów przez prowadzących pojazdy jest najczęstszym powodem tragicznych w skutkach wypadków drogowych. Już w bieżącym roku kroniki milicyjne miasta Dąbrowy zanotowały 15 śmiertelnych wypadków na naszych drogach. Głównie w tym głównie przebiegają. Również dzieci.

Do tragicznego wypadku doszło w sobotę, 26 maja na ul. Czerwonych Sztafardów przed domem handlowym Merkury. Kierowca samochodu „Tatra” z Kieleckiego przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, skreślił nagle ze środkowego pasa w prawo, najedżdżając tylnymi kołami na prawidłowo jadącego rowerzystę. 13-letniego chłopca. Dziecko poniosło śmierć na miejscu. Kilka dni wcześniej, jadący brawurowo motocyklista potrącił na przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu ulicy Czerwonych Sztafardów z ul. Tymienieckiej, 11-letnią dziewczynkę. Dziewczynka w stanie ciężkim odwieziona została do szpitala.

W obu wypadkach winnymi byli prowadzący pojazdy. Bardzo często nieostrożna brawurowa jazda prowadzi do tragedii. Szczególnie bagatelizują sobie przepisy drogowi kierowcy ciężkich pojazdów. Im bowiem najcięższe nie zagraża niebezpieczeństwo, toteż wynurzają pierzochy, jedzą ze zbyt dużą szybkością, w ogóle czują się panami drogi. Apelujemy więc do nich o rozwagę. Ieh brawurowa, niebezpieczna jazda zawsze grozi strasznymi skutkami i ludzkim niebezpieczeństwem. Kierowca „Tatry” powinien niezapłakany surowo karać, nie jednak nie wrócić z tyłu dziecka, i nie zrehabilitować błąd i tragedii rodziców.

KIEROWCY BĄDZIE OSTROŻNI! Przekroczeń jest zawsze słabszy od wad. (bar)

SAMORZĄDNOŚĆ wydaje się procesem prostym. Wystarczy wstąpić się w radiowe audycje czy zapłacić w lekturę prasy, aby zobaczyć, że nie jest to sprawa martwa. Współczesne społeczeństwo nie da sobie rady, jeżeli najistotniejsze problemy codziennej egzystencji pozostawimy wyłącznie w rękach ludzi zawodowo odpowiedzialnych za

SAMI O SOBIE

kierowanie naszym życiem. Jest dość miejsca dla aktywności jednostki, a także licznych grup zawodowych, społecznych; w miejscu pracy, ale i w środowisku swojego miejsca zamieszkania. Aby jednak ludzie nie uciekali od samorządności aktywnej, a nie tylko pasywnej, ich głos musi się liczyć. Nie tylko jako poparcie dla spraw oczywistych, ale czasami, wcale nieprawdopodobnie, w dyskusji. Głos ostry, czasem, jak trzeba, kontrowersyjny, ale potrzebny, aby po podjęciu decyzji była ona — ta decyzja — akceptowana w istocie, a nie tylko na niby.

Samorządność jest potrzebna. Może nawet niezbędna. Ale samorządność prawdziwa. Zdarzają się sytuacje, w których obojętność wobec takiej formy współdecydowania o naszym życiu wykorzystywana jest przez osobników na tyle przebiegłych i chytrych, iż niestrudno zobaczyć w ich działaniu aktywność mającą na celu wąskie, jednostkowe interesy. Tacy mali „samorządnicze” organizują sobie różnego typu ułtawienia występujące pod płaszczykiem rady czy innej komórki, ale nie dopuszczają do stałej puli interesantów ludzi z zewnątrz. Zależy im na jak najmniejszym zainteresowaniu innych. Mała to przykładać, że nagle na osiedlowym ziele-

cu buduje się garaże, władze administracyjne wydają zgodę, bo akceptuje to, dla przykładu, samorząd mieszkańców, ale ten samorząd to w istocie grupka zmotoryzowanych. Przykład ten jest przypadkowy, ale prawdziwy. Dopiero budowa zmusza ludzi spoza samorządu do samorządności w formie protestów i skarg. Wcześniej zainteresowa-

ni działaniem byli tylko zainteresowani własnymi korzyściami. Pod płaszczykiem potrzebnego i pożytecznego działania za mało jest spontaniczności i pragnienia decydowania o sprawach, które obchodzą wszystkich. Mszą się lata spychania samorządowych instytucji do roli kopciuszka, który głos to może nawet ma, ale nikt nie chce go słuchać. Przypomnijmy, na marginesie, choć to przecież jeden z najważniejszych elementów naszego życia społecznego, o roli samorządów robotniczych. To forum stanowi niezwykłe ważne w procesie decydowania o losie zakładu pracy instytucję. Głos konferencji samorządu powinien się liczyć i być dla dyrekcji głosem decydującym. W tej formie urzędniczość ma się praktyczna rola załogi jako współuczestników procesu zarządzania. Rezygnowanie z tych uprawnień gwałci świętego spokoju, nie zawracania sobie głowy nieswoimi sprawami, nie sprzyja atmosferze lepszej roboty i w konsekwencji wzrostowi poziomu życia.

Nie jest łatwo mieć złote myśli i genialne sposoby na likwidowanie niedociągów w towarzyskich, nieoficjalnych rozmowach. Liczy się to, co człowiek ma do powiedzenia na publicznym forum, w gronie tych, którzy takich gło-

sów winni słuchać z całą stanowczością i najwyższą uwagą. Gdy milczenie, które tylko czasami bywa złotem, przedłuża się, traci się kontakt, który stanowi o więzi wszystkich uczestników procesu produkcyjnego w danym zakładzie. Być współgospodarzem to przyjemność powodująca dobre samopoczucie, ale i obowiązek oparty na odpowie-

dzialności. Czasem mówimy „oni”, jakby nie można było powiedzieć „my”. Nie tyle nie można, ile po prostu wydaje się to za trudne. Zachęcać do decydowania o sobie i o innych jest sprawą łatwą, pożyteczną i potrzebną. Samo zachęcanie nie wystarczy. Trzeba jeszcze słuchać tych uwag i czynić to z powagą, na jaką zasługuje głos każdego obywatela. Nie wystarczy dyskusji zamknąć grzeszczącymi stwierdzeniem, iż „dziękuję się za interesujące i wartościowe wnioski”. Trzeba jeszcze dać odpowiedź, co z tych wniosków może przydać się, a jeśli nie — to dlaczego.

O poważnie traktowanie samorządności zazwyczaj najtrudniej. Jeśli jednak nie stworzy się atmosfery, w której ludzkie przemyślenia będą traktowane jako najcenniejsza wartość w zarządzaniu nie tylko zakładem pracy, ale i kształtowaniem form naszego życia, utopiony zostanie potężny kapitał. W poszukiwaniu rezerwy w drodze ku lepszemu samorządność nie jest celem samym w sobie. Jest jedną z wielu broni, które mogą przynieść sukces w bitwie o lepszą przyszłość. Pod warunkiem, że broń nie jest nabita straszakami i nie spełnia roli dziecięcej zabawki.

AND

NA TARGACH I WYSTAWACH

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W tym roku czeka nas jeszcze jedna, samodzielna wystawa w Mińsku (ZSRR), mianowicie prezentowanie naszych wyrobów na Wystawie Gospodarczej pod nazwą „Sdziałano w Polsce”. Pokażemy tam cały przekrój naszych wyrobów zarówno z walcowni średniej jak i walcowni dużej.

— Jak wygląda przygotowanie do takich imprez, czy jesteśmy zadowoleni z przebiegu prac przygotowawczych?

— Udział w wystawach i targach nie ma w naszym Kombinacie zbyt długiej tradycji, stąd nie ma jeszcze odpowiedniej atmosfery i zrozumienia w niektórych służbach, przygotowujących wystawy. Wiele rzeczy trzeba robić „po znajomości” aby sprawa wyszła naładzie i w terminie. Duże zainteresowanie problemem wykazuje dyr. W. Słomka i a znacznej pomocy w przygotowaniu ekspozycji udzielają służby głównego mechanika. Wydaje się jednak, że jest jeszcze sporo spraw do uregulowania, aby na przyszłość uniknąć pośpiechu i nerwowości. Należałoby chyba powołać stałą komisję kwalifikacyjną, której zadaniem byłoby kwalifikowanie wyrobów na targi i wystawy.

Dziękujemy za rozmowę i apelujemy do wszystkich „świadczących usługi” na rzecz targów, aby w maksymalnym stopniu dołożyli starań, by godnie zaprezentować nasze wyroby na międzynarodowych targach.

Relację z 51 MTP ze szczególnym uwzględnieniem naszych wyrobów prześlemy Czytelnikom po zakończeniu Targów. (rs)



UDANE DNI DĄBROWY

WIELKIM widowiskiem plenerowym „Światło — Dźwięk” na Placu Wolności przed Pałacem Kultury Zagłębia rozpoczęto XIV Dni Dąbrowy Górniczej. Program „Matce, mojej Ojczyźnie” przygotowany był przez Teatr Forum oraz licznie reprezentowaną młodzież szkolną. W parku Centrum czynne były od piątku do niedzieli kiermasze spożywcze, odzieżowe i książkowe. Na estradzie w parku i przed PKZ oraz we wszystkich ośrodkach wypoczynkowych miasta, występowały zespoły wokalne-taneczne. W tegorocznych Dniach udział wzięły takie zespoły, jak gruziński Zespół Pieśni i Tańca Adżan, Skaldowie, Homo-Homini, Kapela z Chmielnej, Cros-band oraz duet Zofia i Zbigniew Framierowie i soliści Jadwiga Strzelecka, Zachari Czerner z Bułgarii i inni.

Interesująco wypadły imprezy sportowe, w których brały udział całe rodziny. Zorganizowano szereg imprez dla dzieci i młodzieży, takie jak: zawody zrzecznościowe, turniej piłki nożnej, mecz tenisowy, zawody pływackie i inne. W kilku miejscach miasta koncertowały orkiestry dęte Huty Katowice, Huty im. F. Dzierżyńskiego i kop. Generala Zawadzki.

Na ekranie kina letniego wyświetlano wieczorami filmy dla dzieci i młodzieży, w tym „Wielką podróż Bolka i Lolka” oraz „Powrót różowej pantery”.

Mieszkańcom Dąbrowy Górniczej na długo pozostaną w pamięci miłe spędzone chwile na imprezach tegorocznych Dni.

W UBIEGŁYM TYGODNIU odbyły się dalsze zawody sportowo-rekreacyjne VI letniej spartakiady PUS Budostal — 11, w których uzyskano następujące wyniki: strzelanie z pistoletu pneumatycznego — I. Krystyna Jarzecka (28 trafień); II. Aleksandra Laube (27); III. Wanda Baldys (25). W kategorii mężczyzn wygrał Tadeusz Zarów (53) przed Andrzejem Arendarskim (45) i Tomaszem Pawlickim (40).

SPARTAKIADA PUS

Na pływalni kopalni Czerwone Zagłębie w Sosnowcu-Zagórzu w stylu klasycznym kobiet najlepszą była Grażyna Błażejewska-Górak (28,4) przed Krystyną Sucharkiewicz (30,9) i Aleksandrą Laube (31,1), natomiast w stylu wolnym wygrała Irena Niedziela (25,8) przed Grażyną Błażejewską-Górak (29,4) i Ewą Kowalczyk (30,1).

W stylu klasycznym mężczyzn zwyciężył Kazimierz Ignaczak (19,4) przed Sławomirem Góram (21,5) i Tomaszem Pawlickim (21,5) natomiast w stylu dowolnym — Władysław Fita (16,5) przed Sławomirem Góram (16,9) i Kazimierzem Ignaczakiem (17,0).

Złoczenie w zawodach strzeleckich uczestniczyły 54 osoby a w zawodach pływackich 42. (mz)

JESZCZE O NARCIARZACH

DOPIERO w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy ze Zjednoczenia wyniki XI Zimowej Spartakiady ZBP Budostal, która została przeprowadzona w lutym na stokach Kadłunia w Lubomierzu. W spartakiadzie uczestniczyło 13 przedsiębiorstw, w tym 3 stałe przedsiębiorstwa budujące Hute Katowice.

Miejsca zwycięzców przedstawia się następująco: 1. Budostal — 3 (459 pkt); 2. Budostal — 8 (437); 3. PRI Budostal — 6 Dąbrowa Górnicza (398,5); 4. PEP Budostal — 4 (351) i 5. PUS Budostal — 11 Dąbrowa Górnicza (351). Najlepsze wyniki zawodników z naszego placu budowy: słom gigant kobiet 2. Bożena Pieczara (B-4); 5. Irena Niedziela (PUS); 6. Lucyna Wiewióra (B-4); Krystyna Sucharkiewicz (PUS). W kategorii mężczyzn — 2. Stanisław Wiczorek (PRI); 3. Kazimierz Gajdzik (PRI); 9. Lech Falkowski (PUS); drużynowy bieg patrolowy — 3. PRI Budostal — 6; 5. PUS Budostal — 11; 8. Budostal — 4.

Jak wynika z przedstawionych wyników zespołowych i indywidualnych, przedsiębiorstwa pracujące stale przy budowie Huty Katowice wypadły doskonale, mimo że możliwości treningowe oraz dostęp do tras narciarskich z wyłączeniem był dla ich zawodników ogromnie utrudniony. (mz)

DLA DZIECI

HUTNICZY „DZIERŻYŃSKIEGO” okazji Dnia Dziecka przygotowali wiele interesujących imprez dla najmłodszych. Wśród nich — kilka wycieczek do Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Dzieci zwiędli tam wesołe miasteczko, ZOO i Planetarium.

Również Rada Zakładowa Huty im. Dzierżyńskiego pamiętała o Międzynarodowym Dniu Dziecka o tych najmłodszych, którzy pozabawiali się prawdziwego dzieciństwa, mianowicie o wychowankach Domu Dziecka w Sławkowie. Urządzono dla nich kilka wycieczek i ufundowano dwie książki dla mieszkaniowców z wkładem po 10 tys. złotych.

Rada Zakładowa pomyślała już o zapewnieniu dzieciom hutników walczącego wypoczynku. Wszystkie dzieci, które reflektowały na spędzenie wakacji na kolonjach lub obozach zostały usatysfakcjonowane. Miejscami kolonijnymi Huta Dzierżyńska dysponować będzie w tym roku w Lebie, gdzie w dwu turnusach przebywać będzie po 200 dzieci i w Zblitowskiej Górze koło Tarnowa, również w dwu turnusach po 200 osób.

JUŻ WKRÓTCE - KOLONIE

AKTUALNIE TRWA na wydziałach kwalifikacji dzieci na wycieczki kolonijne. Łącznie w roku bieżącym wyjedzie z Huty 1530 dzieci do Kocierzyna, Rewala i Rabki. Ostatnio ten ośrodek traktowany jest jako miejsce leczniczych kolonii profilaktycznych.

Jeśli jacyś rodzice nie zgłosili swych dzieci w terminie, ich szansa na wyjazd okazała się niezbyt duża. Dla tej części socjalnej nie dysponuje już żadną rezerwą miejsc, może więc, podobnie jak w wypadku wczasów okazać się, że nie starczy ich dla wszystkich chętnych.

„GŁOS HUTY KATOWICE” TYGODNIK. Pismo odznaczane Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”. Złota Odznaka „Zasłużony Działacz ZZH”. Honorową Odznaką Budowniczych Huty Katowice, laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Elżbieta Buja, Xawery Góral, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-57-40 25-58-32 (publicysta), 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 centrala HK wewn. redakcji 86-20 (sekretariat) 86-21- i 86-22 (publicysta).

Wydawca. Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Lęborka 2,48-830 Katowice. Nr indeksu: 35950. Nakład 10 000 egzemplarzy. Zom. 2228-12/79 G-14

— Naprawdę pan wody, panie redaktorze?

— Nie sposób odmówić.

Siemieniec otwiera dużą „starej” polankę, przeciera szklanki i pyta:

— No, to o czym będziemy rozmawiać, pewnie o LHS-ach — uśmiecha się.

— O LHS-ach, o waszej tu pracy, o przedsiębiorstwie...

— Zaczniemy może od przedsiębiorstwa. Odsłania tu w siłach Śląskiej DOKP, a jeśli idzie o zakres prac jakie wykonujemy w ogóle, to do pełnej uniwersalności brakuje nam chyba tylko umiejętności budowania komatów.

— ??

— No nie, niech pan tego nie bierze tak poważnie, trochę żartuję. Ale prawda jest, że choć specjalizujemy się w budownictwie kolejowym, to budowało się już najróżniejsze rzeczy. O, taki stadion na przykład. Popularność naszego przedsiębiorstwa tu na Śląsku jest spora, bo my budujemy na szkodach górniczych. Sam pan rozumie.

Gdy kierownik Siemieniec skończył adanie, otworzył się drzwi i do pomieszczenia wszedł kierowca tego zepsutego samochodu.

— Panie kierowniku...

— Co nowego?

— Nic z tego nie będzie, nie ma hamulca.

— No jak to? Przecież ci tam wszystko wymieniali.

— Wymieniali, ale hamulca nie ma. Może jakby plynął dół. Skocz tu po sąsiadku.

PRZEZ GÓRY I MOKRADŁA

— Ale miłgłem, bo musimy z redaktorem skoczyć zaraz na trasę.

— No, widzi pan panie redaktorze. To taka robota. Robię, reperuję, wymieniam, a samochód jak stał tak stoi. Zaraz zobaczę może „osiłek” jest na chodzie... O właśnie idzie kierowca.

Kierowca, starszy od tego poprzedniego, równie jak tamten opalony, wszedł do biura z wyraźnym interesem do załatwienia. Siemieniec wyszczerzył się tak przez skórę. W końcu układa te tory już od dwudziestu trzech lat, to i o doświadczeniu związanym z takimi budowaniami może mówić spokojnie.

— Panie kierowniku, paliwa nie ma.

— To trzeba kupić.

— Ale za co, jeszcze nie dali pieniędzy. Bo to teraz tu pieniądze, tam talony...

Siemieniec wyjmując portfel, porządkując dokumenty i wyjmując tyś.

— Mało, panie kierowniku...

— No, to masz jeszcze pięćset, tylko przy oddawaniu nie zapomnij o tych poprzednich razach.

Na samochód czekaliśmy znacznie dłużej niż to przednio przewidywaliśmy, ale myśli się ten, kto myśli, że mogliśmy sobie w tym czasie spokojnie pogadać z panem Henrykiem. Co chwile odzywał się stojący na biurku kolegowy telefon. Kierownik uśmiechał się w niekończące się dyskusje, fachowe terminy, załatwiania — rozkłada bezzadanie ręce.

— Przepraszam, ale to taka praca. Spokojnie porozmawiamy chyba w samochodzie. Chodźmy, pojedziemy moim, tylko że trzeba go trochę popchnąć, bo mi się taki drobiaz w stacyjce zepsuł i nigdzie go nie można kupić.

Po pewnym czasie mój przewodnik pokazał mi przez szybę samochodu, budowę. Szeroko zakrojone prace ziemne, w innych miejscach nasypy już przygotowane pod ukladkę.

— O, a tam pracuje wojsko. Fajne chłopaki. Dobrze pracują a po za tym „chciał nie chciał” dyscyplina musi być. To się zatrzymamy w drodze powrotnej. Teraz dojedziemy do Wolbromia, tam już zobaczysz pan szeroki tor.

I faktycznie — w Wolbromiu na przeciw dworca, prace mocno się posunęły od czasu, kiedy byliśmy tu ostatni raz. Złociste plach nasypów, wykonanych z nieprawdopodobną dokładnością, dawała już ułożone szyny. W pewnej odległości w kierunku przejazdu, stoją na szynach urządzenia. Tu już można mówić, że LHS widzi. Prace nie są wprawdzie na całym omawianym odcinku jednakożo zaawansowane, ale między innymi wymaga tego technologia budowy linii. Wracamy obok budowy przyjeżdża magistrat.

— Tu jest bardzo ciężki teren do takiej budowy, panie redaktorze. Prace rozpoczęły zostały w sierpniu ubiegłego roku, ale wie pan — był taki okres, że tu jeden przegust wykonawczy przez parę miesięcy. Kiedy weszliśmy, roboty było huk. 30 czerwca prace musiały być zakończone. Do przetrwania było to milion metrów sześciennych ziemi. W tym — co jest zamierzone — 113 tysięcy metrów sześciennych, to wyminęła gruntu, czyli wybieżanie tor-

fu. Ciężka robota, na mokradłach. Trzeba uważać gdyż sprzęt może utonąć, a i jak kto się zagapi... Bo to dawno mieliśmy taki wypadek. Idzie taki jeden, a ja mu mówię nie przechodzi tamtędy, a on poszedł...

— I co?

— Ledwośmy go w kilku chłopów wyciągnęli. Z mokradłami nie ma żartów. Dlatego też jeśli ma tędy przebiegać linia, po której będą jeździć ciężkie pociągi, to sam pan rozumie jak solidnie, jak dokładnie, bez najmniejszej fuzerki musimy tę robotę wykonać. O, tu się zatrzymamy. Przy wojskowych.

Grupa żołnierzy nawet nie zauważyła naszego przyjazdu. Są zajęci pracą. Pot spływa im po opalonych twarzach i barkach. Dalej — dwa spychacze wstępnie formują nasyp. Przed maszynami jeszcze sporo roboty, ale za nimi, jak spojrzeć w kierunku Wolbromia, nasyp już gotowy. Przeprowadza się jeszcze taką kosmetykę, która później sprawa wrażenie pedantycznego wymuskania podstawy toru. I nie tylko sprawa takie wrażenie, ale faktycznie taka jest. Jedziemy dalej.

— Proszę popatrzeć — mówi kierownik Siemieniec — tu się znów przebijamy przez „góry”. Nieraz trzeba nawet „strzelać”. Ale powiem panu, że sprzętu to nam brakuje. Kto już go nam nie obiecywał! Dajemy z siebie wszystko i robota jak leci, mówią nawet, że nie najgorzej (pan Henryk jest skromny).

— Do trzydziestego czerwca pozostało nam już mało czasu.

— To ja doskonale wiem i powiem panu, że na trzydziestego będzie gotowe. Ale to panu mówię tak prywatnie, bo tak oficjalnie, to z trochę patrzę na sprawę. Roboty nie brakuje. Musimy przewieźć wagonami jeszcze 100 tysięcy metrów sześciennych piasku, wybrać 30 tysięcy metrów sześciennych torfu (niech go cholera!) no i 40 tysięcy, to przejechać przez „góry”, które panu pokazywałem.

— A kiedy rozpoczynać ukladkę zasadniczej linii?

— I czerwca, w Dzień Dziecka proste pana, ale na razie zapraszam na „starej” polankę do siebie.

W biurze u Siemienca przyjemny chłód. Kierownik przeciera szklanki, otwiera wodę. Ja wyciągam papierosa.

— Dziękuję nie pałę. Proszę, niech pan pić, a ja...

Trudno ustalić co chciał powiedzieć pan Henryk, bo właśnie zaczęła się telefonowa zabawa. „Stucham Siemieniec; Siemieniec słucham”, i tak co chwile. W końcu chwila ciszy. Wtedy zaczynam znowu ja.

— Panie kierowniku, ilu ludzi potrzeba, żeby tak dobrze pracować?

— Znacznie więcej he, he, he — wyraźnie sprawił kierownikowi uciechę. — Ale poważnie: jest nas ponad trzysta, w tym około stu pięćdziesięciu żołnierzy. Nie chciałbym zapisać, ale wszyscy pracują w sposób zasługujący na uznanie. Weźmy takie brygady, jak: Adama Bugajaka z wyładunku piasku z waładeł, Sławomira Kota z formowania nasypów, Andrzeja Lecha z bazy naprawy sprzętu, albo brygadę Wiktora Tkacza i Jerzego Nowary, które wykonują roboty inżynierskie.

W tej chwili w drzwiach stają dwaj pracownicy.

— Co jest, chłopcy?

— Panie kierowniku... bo tego... no, bo sobota miała być wolna, a tu mówią, że tego...

Siemieniec wstaje i podchodzi do nich.

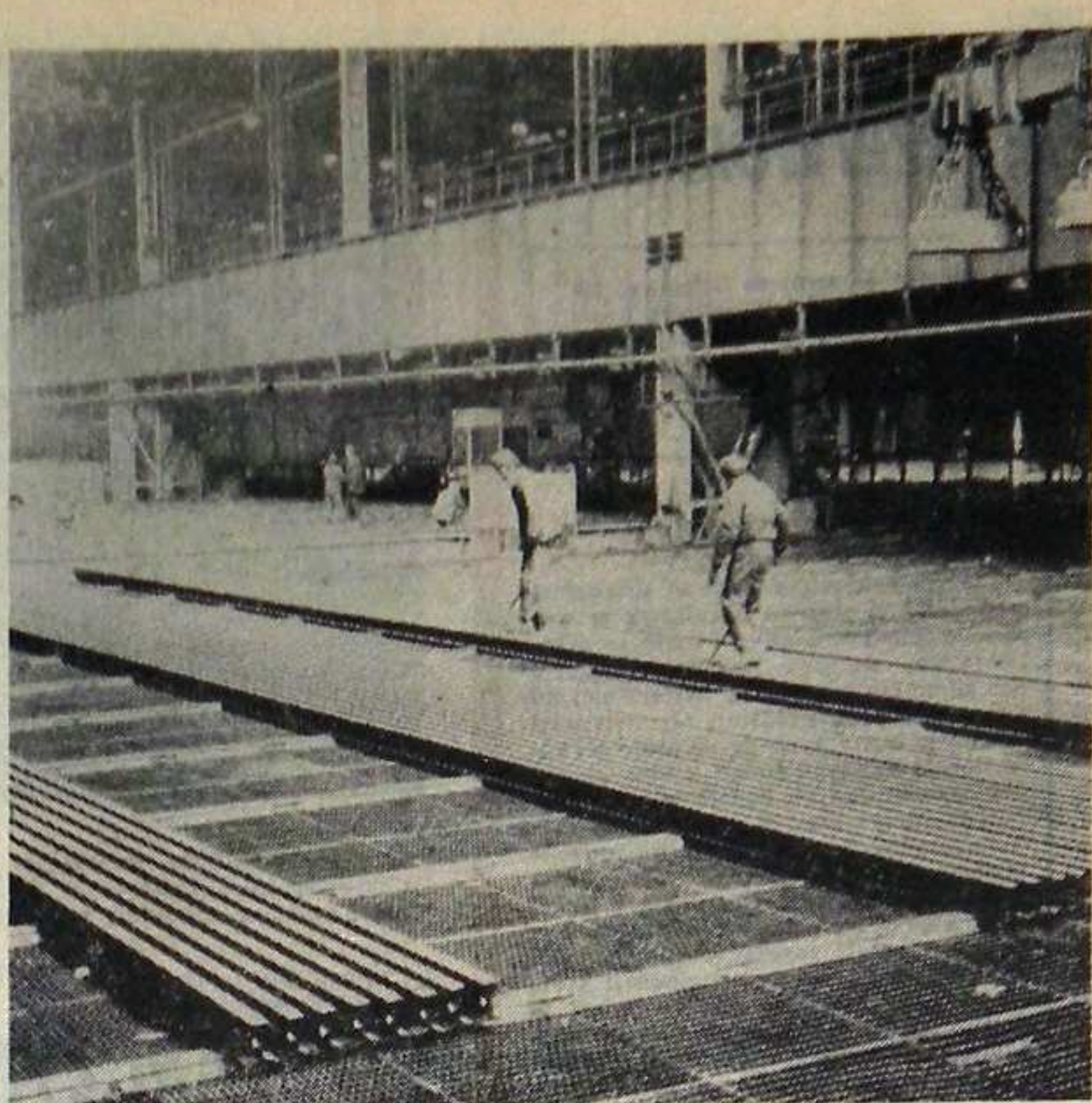
— Słuchajcie... ja wiem, ale jest taka sprawa, że trzeba w tę sobotę przyjechać. Wiele jak jest. Roboty tyle. Podgonilibyśmy się trochę. Wojsko przychodzi, wszystko przygotowane, a przecież nie za darmo robimy, bo płacą.

— Nie rozchodzi się o płacenie, panie kierowniku, ale nie pamiętam kiedyś w domu był, zakupy trzeba zrobić, to, tamto. Sam pan wie...

— Co mam nie wiedzieć, pewnie, że wiem. Ale jest robota i nikt tego za nas nie zrobi, a jak wy nie przyjdziecie, to nie będzie komu roboty nadzorować. No, to jak będzie?

— Przyjdzie się, co się ma nie przyjdzie.

PIOTR WĄSIKOWSKI



Po opuszczeniu wykańczalni walcowni dużej, szyny ekspedowane są do odbiorców.

JAK BYŁO W STORCZYKU?

SPRAWA z jaką zwróciła się do nas jedna z czytelniczek „Głosu”, związana jest z rozpoczynającym się sezonem urlopowym. Mamy nadzieję, że więcej takich wypadków nie będzie, lecz... niech czytelnicy sami osądzą.

Pani ta dostała z Huty skierowanie na wczasy do pensjonatu Storczyk w Wiśle, własności Huty Metali Nieżelaznych w Szczyńcu. Przyjechała siódmego maja zdecydowana zostać do końca turnusu (tj. do 20 V) bowiem dom ten znany jest z czystości, smacznych posiłków a i pogoda dopisywała.

Pierwsze zaskoczenie przeżyła już w momencie załatwiania formalności w recepcji. Urzędująca osoba skreśliła wpisane do skierowania daty 7—20 maja i zastąpiła je okresami 5—18 maja, informując — „u nas turnus już się rozpoczął”. W sytuacji takiej znalazła się kilka innych wczasowiczek. Zdecydowali oni wspólnie, że nie wyjadą ośmiennego — zostaną do końca. Nastroj był już jednak nieco zepsuty, a nie poprawił go fakt, iż kierownik domu nie przedstawił się wczasowicom i praktycznie nie informował ich o niczym. Dlatego też z lekkim zaskoczeniem przyjęli wystawienie w dniu 18 maja ich stolików na korytarz i serwowania im posiłków właśnie tam. Kolejną przyjemnością była przez nikogo nie zapowiedziana „kursokonferencja” w mieszanym składzie polsko, czechosłowacko, NRD-owskim, urządzona w nocy z 18 na 19 maja. Głośna muzyka, hałas, konsekwencje nadużywania trunków przez uczestników — wszystko to zamieszkoło dopiero około trzeciej nad ranem. Oczekiwała gość wystąpiła ta „przygrywka” i gdy dowiedzieli się, że 20 maja zorganizowany będzie w Storczyku zjazd absolwentów jednego z liceów sosnowieckich, nie stawiali więcej pytań. Zapakowali się i wyruszyli. Zrobiła to też nasza czytelniczka. Ostatnim niemiłym akcentem pobytu okazał się bardzo odczynny „suchy prowiant” wręczony jej na drogę. W dodatku panujące upały sprawiły, że morderca

w kanapkach błyskawicznie nabrała najmłodszego zielonkawego odcienia.

Zaczęły się więc i skończyły te wczasy niemiłe. A przecież Storczyk to obiekt nowoczesny, dobrze wyposażony, czysty i smacznie karmiący swych gości. Skąd zatem takie anomalie? — pyta nie bez słuszności nasza czytelniczka.

Zwróciła się do pani zajmującej się w dziale socjalnym Kombinatu sprawa wczasów:

— Jestem zdumiona — powiedziała nam. — Nigdy dotąd nie zdarzyła się skarga na ten dom wczasowy. Wprost przeciwnie — wszyscy chwalą personel Storczyka za uprzejmość i świetne kierownictwo. Owszem, zasło nieporozumienie z datami turnusów; zawiniła osoba z Szopieniec, która nie przekazała na czas zmienionych terminów, ale ośmię rano telefonował do nas kierownik Storczyka i wyjaśnił wszystko. Stwierdził, że w tej sytuacji goście mający skierowania od siódmego do dwudziestego, będą rzecz jasna mogli spokojnie zostać do końca pobytu. Co dotyczy innych spraw, wydają mi się one prawie niemożliwe. Znam ten dom, jeździłam tam wielokrotnie na różne zapowiedziane i nie zapowiedziane kontrole i zawsze wszystko było w najlepszym porządku. Przy najbliższej rozmowie z Wisią postaram się wyjaśnić rzecz do końca. Powtarzam jednak, że cała ta sprawa wydała mi się niewiarygodna.

I oto stoimy wobec dwóch krańcowo różnych opinii. Usłuchaliśmy się skontaktować z pozostałymi osobami z Huty przebywającymi w Storczyku od siódmego do dwudziestego maja. Na razie okazało się to niemożliwe. Jeśli któraś z nich przeczyta ten artykuł, prosimy o telefon do redakcji (86-20). Chcielibyśmy poznać ich zdanie, bez którego nie możemy dowiedzieć się jak właściwie było.

WOJCIECH JAROS

MŁOTOWNIA „DZIERŻYŃSKIEGO”

KTO BYŁ kiedykolwiek w młotowni Huty im. Dzierżyńskiego przynajmniej mi rację, że kłania się tam jeszcze schyłek XIX wieku. Od czasu powstania wydziału, czyli od 1890 roku, niewiele się w tym wydziale zmieniło. Niewielkie modernizacje były podyktowane latami międzywojennymi a i w Polsce Ludowej niczego szczególnego tu nie zrobiono, a nawet jeden z oddziałów w 1967 zlikwidowano. Co najmniej od 25 lat, nad wydziałem wisł widmo rozbiórki.

Zdzisław Kaszowski — zastępca kierownika wydziału młotowni, słucha tego od 26 lat, gdyż tak długo tu już pracuje. Jest jednak dobrej myśli.

— Nie szybko ulegnie likwidacji młotownia „Dzierżyńskiego” — twierdzi — jest to bowiem wydział w skali krajowej unikalny. Produkuje profile, jakich żadna z polskich hut nie jest w stanie robić. Owszem, podobna młotownia jest również w Hucie Pokój, ale tamta wyspecjalizowała się jedynie w produkcji obręczy. Nasza natomiast oprócz obręczy wytwarza łożyska do koparek i dźwigów budowlanych. Ponadto jednym z głównych naszych asortymentów produkcji są obręcze tramwajowe oraz do lokomotyw spalinowych i elektrycznych.

Jednym słowem, jak zorientowałem się z wypowiedzi Zdzisława Kaszowskiego, jest to wydział, który nie może szybko zginąć. Bo oprócz produkcji na rynek krajowy, wykonuje wiele zamówień dla odbiorców zagranicznych. Wydziałem na własne oczy stos różnej wielkości obręczy przygotowanych już do wysyłki do Indii. Wiele krajów, i to wysoko uprzemysłowionych, składa zamówienia w tej młotowni. W większości otrzymują jednak negatywną odpowiedź, ponieważ przestarzała młotownia nie jest w stanie realizować takiej liczby zamówień. Istotne jest również to, że dzięki młotowni „Dzierżyńskiego” zlikwidowano niemal zupełnie

import miedzianych pierścieni dla huty aluminium w Skawinie, która do niedawna sprowadzała je z CSRS i Włoch.

Z wielkim zaciekawieniem oglądam zakład. Hala niewielka i stara. Wystarczy spojrzeć w górę, by zorientować się, że budowana była prawie przed stu laty. Stropy i wszystkie spojęcia zbudowane są z drewnianych belek. Idziemy wzdłuż hali. Moi przewodnicy — Zdzisław Kaszowski i I sekretarz OOP, Stanisław Anielski, objaśniają mi do czego służą poszczególne urządzenia. Najważniejsze z nich to trzy młoty: 10,5 i 3-tonowe, następnie piece — 3 grzewcze i 3 hartownicze. Oż główne maszyny, na których się tutaj pracuje, dając walec niemalą produkcję.

Jest to zdecydowanie zasługa starej, zdyscyplinowanej załogi. Pracownicy młotowni postanowili we własnym zakresie, własnym przemysłem zlikwidować najuczciwiejsze stanowiska. W dużym stopniu już im się to udało. Aktualnie pracują nad wyeliminowaniem nadmiernej ilości decybeli na wykańczalni obręczy, gdzie hałas jest wręcz nie do zniesienia, a pracownikom grozi choroba wibracyjna. Wkrótce, jak twierdzą, zlikwiduje się te mankamenty do niezbędnego minimum.

Wydział ma również kłopoty ze skompletowaniem załogi. Młodzi nie chcą do takiego przestarzałego zakładu przychodzić, starzy zaś powoli się wykruszają.

— A jednak, mimo tych bolączek — mówi I sekretarz OOP, Stanisław Anielski — załoga młotowni regularnie zwycięża w międzywydziałowym współzawodnictwie pracy. Kiedyś jeszcze równali z nimi czasem wielkopiecownicy, lecz po likwidacji pieca, załoga młotowni jest najlepsza.

Postużmy się tutaj przykładami. W lutym młotownia miała około 400 ton zaległej produkcji. Było to spowodowane ciężką zimą. Załoga zmobilizowała się i już w końcu marca mogła zameldować o zniwelowaniu niedoborów. W dniu Święta Pracy, złożyła meldunek nie tylko o wykonaniu dotychczasowych zadań, ale także o wykonaniu dodatkowych zobowiązań podjętych dla uczczenia 35-lecia Odrodzenia Polski. Mało tego — po dalszej analizie swoich możliwości załoga młotowni zdecydowała, że na 22 lipca wyprodukuje dodatkowo 50 ton wyrobów.

Tajemnica tak dobrych rezultatów produkcyjnych tkwi nie tylko w wysokich kwalifikacjach i doświadczeniu fachowym poszczególnych pracowników młotowni, ale przede wszystkim w sile moralnej całego kolektywu, w wysokiej świadomości celu wszystkich działań organizatorskich. Jest to załoga na prawdę znakomita pod każdym względem — twierdzą jej przełożeni zarówno z huty jak i całego Kombinatu. Do szczególnie wyróżniających się należą: I kowal młota 3 t — Antoni Kopeć, brygadista walcarki obręczy — Jan Nowak, I kowal młota 5 t — Jan Kubiak, II kowal młota 5 t — Edward Kudka, elektromechanik utrzymania ruchu — Zdzisław Paterek, brygadista elektryk — Emanuel Sokół, brygadista ślusarz — Zbigniew Grela oraz wielu innych.

BOGUSŁAW BARWIŃSKI



NARADY BEZ LAKIERU

O TYM, JAK BARDZO są potrzebne cotygodniowe narady w Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice z udziałem dyrektorów zjednoczeń budujących osiedla mieszkaniowe w całym mieście, można się przekonać nie tylko w czasie trwania tych narad, ale przede wszystkim na placach budów. Od czasu, gdy decyzyjnym ministrem Romuald Kozłowski powołał „opiekunów” poszczególnych osiedli, kierownictwo polityczno-gospodarcze budowy ma przyszyty obraz aktualnej sytuacji na każdym obiekcie. Ważne jest to, by obraz ten na prawdę odpowiadał rzeczywistości. Dotąd bowiem do częstych przypadków należało tuśwanie przez kierownictwa budów niedoczekanie i trudności.

W każdej środzie przed naradą „opiekunowie” osiedli — dyrektorzy z Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice, udają się na swe osiedla, by sprawdzić, jak zrealizowano zalecenia z poprzedniej narady oraz tych, jakie odbywają się bezpośrednio na placach budów, ale i z konkretnymi podwykonawcami. Dzięki temu na naradzie u ministra nikt nie może wzmówić zebrań, że przykładowo, wymienikownia jest gotowa do odbioru, podczas gdy jeszcze nie wszystkie urządzenia przeszły odpowiednie próby eksploatacyjne, albo że blok jest gotowy do odbioru a tymczasem brakuje kilkunastometrowego odcinka kanalizacji lub nie ma drogi dojazdowej.

Narada w Generalnej Dyrekcji jest nie tylko okazją do sprawdzenia jak przebiegały prace budowlane, umożliwia ona szybkie rozwiązanie wielu naglących problemów warunkujących terminową reali-

zację zadań (o ile można mówić o terminach w chwili, gdy kończy się jeszcze realizację zadań ubiegłorocznych).

Oto kilka spraw, jakie załatwiono na naradzie w ubiegłą środę, to znaczy 30 maja, a więc dokładnie na miesiąc przed zadeklarowanym przez budowlanych ostatecznym zakończeniem efektów mieszkaniowych roku ubiegłego.

Stwierdzono między innymi, że poważnie zagrożony jest termin uruchomienia wymienikowni o symbolu U-27, która ogrzewać będzie w osiedle D-2 w Zagórzach. Roboty budowlane wykonuje przy tym obiekcie przedsiębiorstwo kieleckie, a roboty instalacyjne PRI Dąbrowa. Podwykonawcą instalacji elektrycznej jest Przedsiębiorstwo Robotów Elektrycznych. Na naradzie ustalono ostateczny termin wykonania wymienikowni na 15 czerwca. Musi więc nastąpić dobra koordynacja prac między zalogami tych trzech przedsiębiorstw.

Na budowach prowadzonych przez kieleckie zjednoczenie postęp robót znacznie zahamował brak stali zbrojeniowej. Obliczono, że w ciągu 10 dni powinno być dostarczonych na plac budowy około 400 ton prętów zbrojeniowych o średnicy 16 do 22 milimetrów. W przeciwnym razie znacznie zagrożona zostanie terminowość realizacji planów tego zjednoczenia. Obecna na naradzie przedstawicielka Metalbudu zapowiedziała, że do 10 czerwca wymagana ilość drutu zbrojeniowego w odpowiednim asortymencie znajdzie się na placu budowy, pod warunkiem oczywiście, że na piątkę spłata się transbudowy. Znajac ich jednak z poprzedniej akcji — „pia-

sek” (w trybie natychmiastowym trzeba było w minionych tygodniach dostarczyć na place budów kilkanaście tysięcy ton stali), można być spokojnym, że nowemu zadaniu transbudowy poddała.

To samo zjednoczenie zgłosiło brak 220 metrów bieżących betonowych rur kanalizacyjnych o średnicy 500 mm. Przedstawiciel Wirobetu zapewnił, że w ciągu kilku najbliższych dni dostarczy rury na budowy kieleckiego zjednoczenia.

Niezwykle ważnym problemem zgłoszonym przez lubelskie zjednoczenie jest nietyczność a nawet całkowity brak dostaw betonu potrzebnych do wykonania stanów zerowych. Już dawno ustalono, że za dostawę betonu odpowiadać będzie generalni wykonawcy danego osiedla. W tym wypadku chodzi o Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego z Dąbrowy Górniczej. Dyrektor tego przedsiębiorstwa tłumaczy się brakiem kruszywa. Twierdzi, że nawet jeśli je otrzymuje, jego jakość jest tak niska, że nie można stosować go do betonowania tak ważnych fundamentów, jakimi są fundamenty bloków. W toku dyskusji wyjaśniono, że nietyczność dostaw kruszywa spowodowana jest trudnościami transportowymi. Plan dostaw kruszywa nie zostały zrealizowane nie tylko w maju, ale i w poprzednich miesiącach roku bieżącego. Zapewniono jednak, że zaległości zostaną uzupełnione.

Są to tylko te najważniejsze sprawy, które znalazły epilog na środowej naradzie. Wystarczy je tylko zrealizować, by na następną naradę przyszedł z podniesionym czołem.

POKONUJĄ TRUDNOŚCI

ZAGÓRZE-POLUDNIE, Zagórze Północ, Zamkowa, Mydlice, Centrum, Wybickiego — to nowo powstające lub nadal rozbudowywane nasze hutnicze osiedla.

Na osiedlu Wybickiego pracują kolektywy zjednoczeń lubelskiego i rzeszowskiego. Na budynkach nr 1, 2 i 3, główna obecnie sprawa jest wykonanie przyłącza energetycznego oraz testowanie, czyli sprawdzanie szczelności wszystkich instalacji. D-2 w Zagórzach. Białostockie Zjednoczenie Budownictwa realizuje zalecenia po przeglądach technicznych budynków nr 7, 8, 9 i 13. Równolegle trwają prace przy montażu przyłącza energetycznego. Podobnie wygląda sytuacja na budynkach nr 2 i 4, gdzie pracują brygady kieleckiego ZB.

Na osiedlu A w Gołonogu kolektywy Koszalińskiego ZB i PBO Dąbrowa Górnicza wykonują instalacje elektryczne i przyłącza gazowe oraz sprawdzają szczelność instalacji i wody i centralnego ogrzewania. Jednak brak doświadczeń nr 4-7 oraz brak dróg osiedlowych limituje przekazanie mieszkań.

Z planu tegorocznych efektów na osiedlu Zagórze-Południe największe zadania przypadły Białostockiemu ZB, które wzniesie tutaj 8 bloków mieszkalnych. Aktualnie w trzech budynkach prace montażowe zostały już zakończone, na czterech innych prowadzone są bardzo intensywnie. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja na budynkach nr 2 i 4, gdzie Miejskie Przedsiębiorstwo Budownictwa przekroczyło już termin wykonania stanu zerowego. Na sąsiednim osiedlu — Zagórze-Północ — Białostockie ZB również pełni funkcję generalnego wykonawcy. Pod pięć budynków wykonano wykopy. Obecnie wykonuje się nasypkę pod ławy fundamentowe. Podczas robót szczególnie dają się we znaki częste przerwy w dostawach energii i wody.

Będzin-Warpie. Tutaj pracuje zalog Kieleckiego ZB, które ma za zadanie wykonać 7 budynków. Stan aktualny: wykonywane są wykopy pod wszystkie budynki — na jednym budynku trwa realizacja stanu

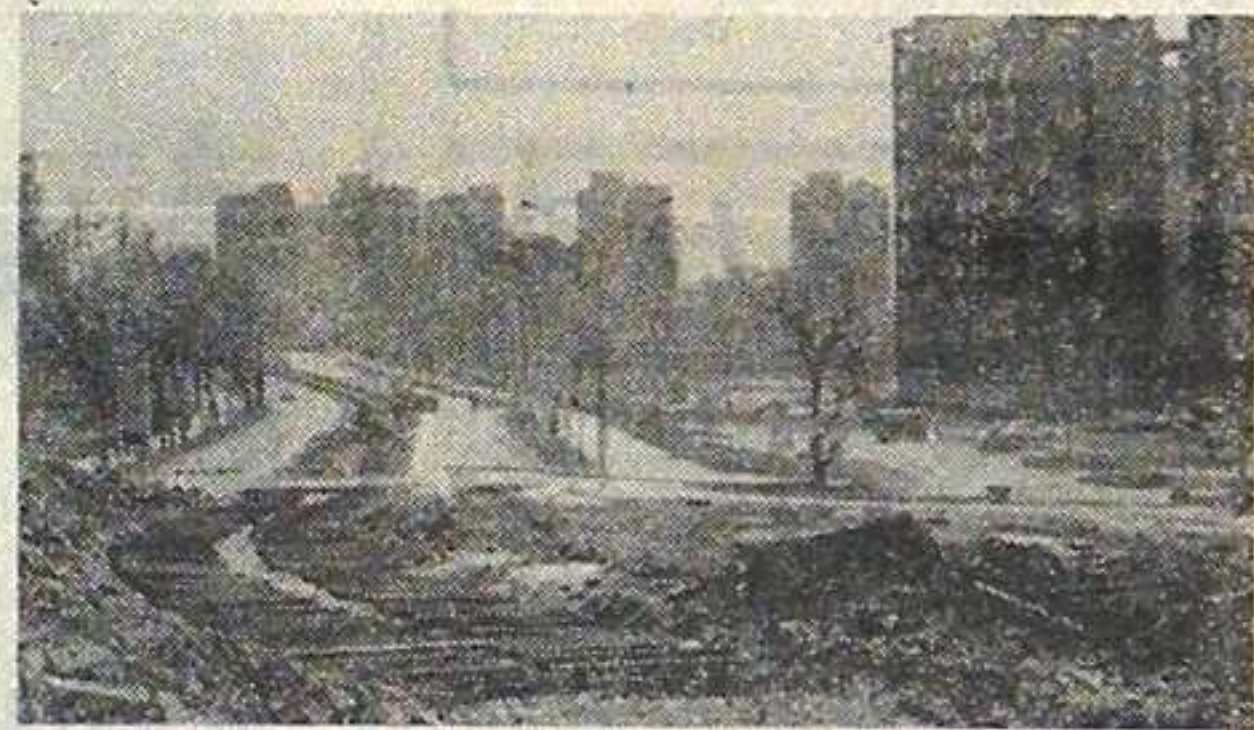
zerowego — na jednym budynku rozpoczęto montaż prefabrykatów.

Będzin-Zamkowa. Generalny wykonawca: Rzeszowskie ZB. Do wykonania 19 budynków. Aktualnie wykonywanych jest 7 stanów zerowych. Przy innych blokach trwają prace fundamentowe. Nie zakończono jednak zbrojenia terenu w kanalizację. Niezbędna dla tego osiedla kotłownia realizowana jest w zakresie stanu zerowego. Na budowie dale się odczuwa niska zainteresowanie inwestora.

Znaczną część sił i środków skoncentrowano na budowie osiedla Mydlice. Pracują tutaj zalogi lubelskiego ZB, Poznańskiego ZB, PBO Dąbrowa i B-4. Lubilińskie mają w planie 5 bloków. Zakończono już wykopy i przystąpiono do prac fundamentowych. Rzecz w tym, że roboty idą bardzo wolno.

Poznańskie ZB buduje trzy bloki. Jak dotąd trwają prace ziemne. Jak dotąd trwają przede wszystkim roboty ziemne. Znacznie lepiej jest na odcinku PBO Dąbrowa, składającym się z 4 jednostek mieszkalnych. Montaż jednej z nich jest już na ukończeniu, a na drugiej roboty montażowe są już poważnie zaawansowane. Na pozostałych blokach realizowane są stany zerowe. I wreszcie zadanie Budostalu-4. Dwa budynki. Na jednym trwa montaż, a na drugim osiągnięto stan zerowy.

Suche, lakoniczne informacje. Poświadcza, że jest różnie. Na jednych odcinkach lepiej, na innych źle. W trakcie dziennikarskiego rekonesansu stwierdziliśmy kilka faktów złej pracy, na przykład nieuczestniczenie przewoźników w niewłaściwej eksploatacji sprzętu. Na niektórych odcinkach stwierdziliśmy braki w obsadzie kadrowej. Są to sprawy, które powinny być natychmiast rozwiązane. Nie od dziś bowiem wiadomo, że dyscyplina pracy ma dla szeroko rozumianego sukcesu znaczenie rozstrzygające.



Kontynuowane są prace zmierzające do przedłużenia układu komunikacyjnego z centrum Sosnowca do dwóch „nowych” dzielnic tego miasta — Zagórze i Srodi. Na zdjęciu budowa torowiska tramwajowego linii 24 w pobliżu osiedla przy ulicy Zamkowej.

P E Ł N A KONCENTRACJA

MIESZKANIA NADAL pozostają tematem nr 1. Miniony rok nie był po myślny dla budownictwa mieszkaniowego. Mimo dużych wysiłków nie udało się zalogom poszczególnych ZBM w pełni wykonać rocznych planów. Po tem, ostre zimowe warunki przedłużyły powstały z innych powodów „poślizg”. A przecież rok bieżący, to także nowe zadania w tej dziedzinie. Zadania wyższe od ubiegłorocznych. Dla przykładu Białostockie ZB winno w tym roku wybudować 12 budynków z 718 mieszkaniami. Kieleckie ZB — 8 bloków z 783 mieszkaniami, Rzeszowskie ZB — 22 budynki z 910 mieszkańami.

Generalnie rzecz biorąc zadania roku bieżącego są wyższe od zadań roku ubiegłego o 51,6 procent, przy czym ich ciężar przesunął się na zjednoczenia spoza województwa katowickiego, gdyż z planowanych do oddania w tym roku 6444 mieszkań prawie 5200 mieszkań winno zostać wybudowanych przez zalogi poznańskiego, koszalińskiego, lubelskiego...

O tym jak poważne jest to zadanie niech świadczy fakt, że stanowi to ponad dwukrotny wzrost zadań w porównaniu do roku ubiegłego. A przecież równolegle realizowane będą zadania w zakresie infrastruktury osiedlowej (punkty usługowe, szkoły, przedszkola, żłobki, wymienikownie, hydrofornie, drogi wewnątrzosiedlowe).

Nie też dziwnego, że wobec tak poważnych zadań, wiele uwagi kierownictwa zjednoczeń poświęcająca pełnemu zaspokojeniu potrzeb i wymogów realizacyjnych. M. in. chodzi o dostawy prefabrykatów. W ubiegłym roku nietyczność dostaw elementów prefabrykowanych niejednokrotnie była przyczyną napięć i trudności w sprawną realizację szczegółowych harmonogramów robót. W tym roku powinno być lepiej, aczkolwiek trudności z pewnością będą. Generalnie zabezpieczono potrzeby dla technologii wielkoblokowej, jak i wielokopłytowej. Zbilansowano także potrzeby w zakresie sprzętu. Są one sukcesywnie realizowane. Na ogólną ilość 132 jednostek sprzętowych przydzielonych zjednoczeniom na budowach naszych pracuje 54. Nadal czynione są starania o zwiększenie potencjału kadrowego i wprowadzenie nowego systemu organizacji pracy (na pełne trzy zmiany). Jednym słowem na budowanych osiedlach trwa pełna koncentracja i mobilizacja.

Najwięcej jednak zależeć będzie od ludzi, takich, jak: brygady Mariana Klaka z Kieleckiego ZB, Józefa Górala z Lubelskiego ZB, Jana Klimpela z Poznańskiego ZB, Gracjana Sidiły z Koszalińskiego ZB, czy Henryka Zadychowicza z Białostockiego ZB.

Dotychczasowe doświadczenie uczy, że w organizacji pracy, w efektywnym wykorzystywaniu czasu i sprzętu tkwią spore rezerwy. Ich wykorzystanie z pewnością przyspieszy tempo prac fundamentowych, montażowych i wykończeniowych. I to jest najważniejsze.

N I E S Z U K A J A W Y M Ó W E K

NIE SIEDZĄ na mostkach sterowniczych ani w kabinach operatorów, a pracując w naszej hucie maszyni i urządzenia muszą znać lepiej od tych, którzy je obsługują. Ich zadanie polega bowiem na usuwaniu awarii, stałej konserwacji i regenerowaniu uszkodzonych elementów. A po to, by potężny agregat wyremontować, trzeba go rozmontować, znaleźć przyczynę uszkodzenia, usunąć ją, następnie zmontować urządzenie, wyregulować i doprowadzić do pełnej sprawności technicznej. Taka rola spoczywa właśnie na remontowcach — ponad 600-osobowej grupie mechaników, ślusarzy i energetyków z wydziału M-67.

Wszyscy oni, niezależnie od podziału branżowego rozdzieleni są na grupy specjalistyczne. Jedną z nich jest wykończyciel remontów suwnic klasycznych, inna ma pod swą pieczę suwnice talerzowe i rolkowe, jeszcze inne suwnice strimkowe, konwertory, wielkie piece, łazni spiekalnicze. W ramach wydziału powołano też grupy do robót mechanicznych i energetycznych — przy urzędach pracujących na wszystkich wałach Huty.

Prace remontowców w zasadzie przebiega planowo, to znaczy wcześniej wiadomo, w jakim terminie trzeba podjąć remontowy bieżący, średniemu czy też kapitalnemu danemu urządzeniu. Ale od tego, gdzie przyczyną uszkodzenia harmonogramu remontu nie należy, trzeba odciągnąć, a gdzie się tak zawiązała wiedza, aby niepodważalnie wystąpił jakiś awaria, poważne uszkodzenie maszyny czy urządzenia, którego wyłączenie z ruchu mogłoby zakłócić rytm pracy Huty. Wówczas remontowcy działają na zasadzie planowania ratunkowego, odkładają planowane remonty i spieszą, by jak najszybciej usunąć awarię. Takie sytuacje, oczywiście nie zdarzają im się, z trudnym można więc sobie wyobrazić, że w tym czasie nie ma awarii. Obok wymienionych remontów mechanicznych zalog M-67 wykonuje także remonty urządzeń energetycznych, hydraulicznych i centralnego smarowania.

Przygotowywane niesprawnych części do prac remontowych, regenerowanie za-

spółów i podzespołów odbywa się w warsztacie M-67. Pracownicy tego warsztatu w I kwartale tego roku zregenerowali 2940 ton części zamiennych. To dość dużo, ale zapotrzebowanie na ten rodzaj „usług” jest ogromne i znacznie przekracza możliwości remontowców z M-67.

Inżynier Mieczysław Zajac, szef wydziału, do najtrudniejszych zalicza remonty suwnic strimkowych. — Prace te wymagają niezwyklej dokładności i solidności wykonania — mówi. — Bardzo trudna i skomplikowana jest regulacja samego mechanizmu strimpera. Nie ma więc wyniku musimy wkładać w remonty suwnic klasycznych, wywołanie rudy, zamknięcia Wurtha wielkiego piece, czy też klatki walcowanej zgniatacza. Najtrudniejszy z dotychczas przeprowadzonych, był niewątpliwie remont walcowanej zgniatacza. Przygotowywaliśmy się do niego niezwykle starannie. Przed przystąpieniem do demontażu musieliśmy dokładnie poznać wszystkie jego elementy składowe, sporo czasu zajęła nam praca koncepcyjna, opracowanie harmonogramu robót. Wcześniej trzeba było przygotować specjalistyczny sprzęt, m. in. urządzenia dźwigowe. Najbardziej balistycznym napędem pionowym. To bardzo skomplikowany mechanizm. Aby się nie pogubić w dziesiątkach części, z których się on składa musieliśmy każdą oznakować. Z demontażem i regeneracją uporał się nasz zespół, ale nie bez większych problemów, ale czekaliśmy na potem najważniejsze zadanie, jakim była regulacja napędu pionowego wałków roboczych.

Nie ukrywamy, że pomimo sporego doświadczenia zawodowego, duże wiedzy,

mieliśmy tremę, czuliśmy się jak maturzyści przed egzaminem dojrzałości. Było to duże przeżycie dla całej ekipy. Po raz pierwszy wymieniliśmy wówczas śrubę pionowego napędu zgniatacza, a trzeba tu dodać, że śruby te mają zupełnie inną konstrukcję aniżeli te, które zamontowano w innych zgniataczach polskich hut. Ten trudny egzamin zdaliśmy pomyślnie, mieliśmy więc niemały powód do zadowolenia i satysfakcji.

Pytamy o niepowodzenia, czy były takie? Przecież każdemu zdarzają się błędy i pomyłki. Inżynier Zajac woli jednak o nich nie mówić, zresztą w historii wydziału było ich niewiele. A problemy, codzienne kłopoty? Oczywiście są, ale stara się je rozwiązywać we własnym zakresie. Nie ze wszystkimi jednak udaje im się uporać.

Najchętniej idą na remonty do Zakładu Walcowniczego, bo tam naprawdę dobrze się pracuje, fronty robót są przygotowane, dokumentacja dostarczona w terminie, kierownictwo wydziału i dozór interesują się na bieżąco przebiegiem prac, chętnie udzielają remontowcom pomocy. Równie dobrze współpracuje im się z Zakładem Surowcowym. Niechętnie idą natomiast na remonty do Zakładu Stalowniczego. I to ich niechęć jest w pełni uzasadniona. Bo na stalowni niestety zdarza się tak, że brakuje dokumentacji, części do regeneracji nie przychodzi w terminie, często brakuje elementów zamiennych, a dozór techniczny stalowni nie jest zainteresowany tym czy brygady z M-67 mają odpowiednie warunki do prowadzenia prac.

Na innych wydziałach bywają takie przypadki, że brygady remontowe nie mogą rozpocząć robót, bo urządzenia nie zostały wcześniej przygotowane przez służby technologiczne, nie zawsze jasno i dokładnie precyzuje się zakresy prac, które należy wykonać, często dochodzi do

tego, że brygady z M-67 muszą wykonywać ok. 30 proc. robót dodatkowych, takich, które nie były ujęte w harmonogramie roboczym. A to wszystko dezorganizuje działania, burzy ustalone plany.

W wielu przypadkach remontowcy mogliby o wiele więcej zdziałać, gdyby wcześniej zadano o urządzenia dźwigowe, głównie o suwnice.

To jednak nie wszystko choć na pewno najistotniejsze ich problemy. Zalogi cierpią na ciasnotę lokalową, powierzchnie hal zamiast przybywać — ubywa. Na przykład hala nr X miała być oddana wyłącznie do dyspozycji M-67, tymczasem na 40 procentach powierzchni tej hali rozpoczęto prace inwestycyjne. Sytuacja ta spotęgowała kłopoty z przyjmowaniem do regeneracji ciężkich elementów takich jak łazni, mechanizmy strimperów, mechanizmy ciężkiej nożycy i inne. Wydział cierpi także na brak kluczy pneumatycznych dużych wymiarów, chodzi tu głównie o klucze używane na wałowni — zgniatacza. Nie posiada także odpowiedniego zaplecza technicznego. Pracownicy dozoru przebywają w pomieszczeniach, gdzie cały dzień świeci sztuczne światło. Na halach brakuje powierzchni tzw. odkładnic, wydział nie jest należycie zmechanizowany.

To zaledwie część kłopotów i problemów, z którymi borykają się na co dzień remontowcy. Nie mają oni najłatwiejszych warunków do wykonywania odpowiedzialnych zadań, a pomimo to wywiązują się z obowiązków dobrze. Stale udoskonalają organizację robót, starają się oszczędnie gospodarować materiałami, skracają remonty. Najlepszym tego przykładem jest ostatni remont średni, jaki brygady M-67 wykonywały na wałowni — zgniatacza. Choć prace w tak szerokim zakresie były wykonywane po raz pierwszy, remontowcy zdolali je skrócić o 12 godzin, czyli przyszyli się do tego, że hutnicy dostarczyli dodatkowo około 4 tysięcy ton półwyrobów.

ELŻBIETA BUJNA

PRACA NA DWIE ZMIANY

uczy, że jest to realne i przynosi kolosalne korzyści. Dlatego właśnie przed kilkoma tygodniami Generalna Dyrekcja Budowy Huty Katowice wydała polecenie wprowadzenia zmian w organizacji pracy. Jak wygląda obecnie realizacja tego polecenia?

Białostockie Zjednoczenie wprowadzi na blokach 9, 10, 11 i 12 osiedla Zagórze Północ pracę na dwie zmiany od 1 lipca. Natomiast na blokach 18 i 20 osiedla Zagórze D-2 w systemie dwumianowym pracuje się już od 1 czerwca. Również od tego czasu na dwie zmiany pracują zalogi Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa realizujące osiedle Warpie w Będzinie.

Na osiedlu Gołonog A, gdzie generalnym wykonawcą jest zjednoczenie koszalińskie, dwie zmiany wprowadzono od 29 maja przy montażu bloku nr 2. Na pozostałych budynkach dwie zmiany wprowadzono od 1 czerwca.

Kłopoty z dwumianowym systemem ma zjednoczenie lubelskie, ale nie dlatego, że nie chce, czy nie może go wprowadzić. Wręcz przeciwnie — obsada kadrowa jest, lecz w obecnym okresie, na etapie wykonywania stanów zerowych w sytuacji, gdy brakuje betonu (o czym piszemy na tej stronie), nie ma sensu pozostawiać ludzi na drugą zmianę. Na zmiany pracuje się tylko na blokach 11 i 13.

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

KIEDY ZAŚPIEWAMY MURARSKIE PIOSENKI?

Pod powyższym tytułem na łamach „Życia Literackiego” Jerzy Lohman pisał bardzo interesujące o budownictwie mieszkaniowym. W opinii leżących dzisiaj „zasiedleńców” współczesni budownictwo nie parają, a epokę murowania z cegły i malowanego na murach. Widać się mało prawdy. Wydaje się mało popularności leżących dzisiaj piosenek sławiających wielką płytę oraz brygadę montażową, a zwłaszcza wykonawców.

„Budowlancy” główne hamulce budownictwa widzą w brakach i w często złej jakości materiałów, zwłaszcza wykonawczych oraz w nietykalnym zastrzeżeniu i wadliwej organizacji. Deficyt pracowników, choć realnie istnieje, nazywają posocymy i dowodzą że zbilansowanie czasu pracy i siły roboczej wykazywałoby bezpodstawną uszczelnianie się na brak ludzi. Nie w tym braku tkwi problem, lecz w niespełnieniu ich wykorzystaniu. Obliczono, że robotnik w budownictwie przeciętnie nie wykorzystuje na pracę 15-18 proc. dnia roboczego, przy czym wino ponosi tu nie tylko indywidualne lenistwo i słaba dyscyplina ale również częste zakończenia organizacji pracy, braki dokumentacji, materiałów, transportu itd.

Budowlani szefowie twierdzą, że istnieje dość prosty sposób na uzyskanie dobrej pracy i jednocześnie na jej rozłożenie: chodzi o to, by całość czynności przy jednym obiekcie, od wejścia na plac budowy aż do zamknięcia stanu surowego, wykonywała jedna brygada montażowa. Analogicznie druga brygada wykonawcza powinna wykonać całość prac wykonawczych.

OBCENE DYLEMATY

Co zrobić, by gospodarka była efektywna, a jej działania racjonalne? Podjętym ten temat w miesięczniku „Zarządzanie”, prof. Janusz Gościński stwierdza m.in. Grzegorz głównym naszym praktycznym zarządzeniem gospodarką nie jest sam fakt, że system ten jest tak silnie scentralizowany. Istotne jest to, że gospodarka przesłała przez kilka kolejnych faz rozwoju, stopniowo wyczerpując ekstenzywne zasoby wytwórcze. Wzrost w fazie otwarcia gospodarki i w konsekwencji ogromnego wzrostu znaczenia handlu zagranicznego dla tempa rozwoju. Wkraczamy wreszcie w okres daleko idącego podziału pracy, kooperacji i wspólnych przedsięwzięć socjalistycznych oraz spółek z krajami niesocjalistycznymi. System zarządzania pozostał, pomimo wysiłków reformato-

skich, w zasadzie niezmieniony. Stwierdzenie to może wywołać sprzeciw. Jak? A WOG-i, a nowy system ekonomiczno-finansowy? Jednakże taki system ekonomiczny, w którym ceny nie pełnią — z pewnymi rzecz jasna ograniczeniami — roli kryteriów wyboru — jest nowy tylko z nazwy.

TROCHĘ DYSZY TROCHĘ ODDYCHA

Andrzej Moszowski podsumowuje w „Polityce” dwuletnią realizację ustawy programującej rozwój przemysłu. Założono przyspieszenie niemieckiego obrotu przemysłowego o 75 proc. — do 80 mld zł, zatrudnienia w przemyśle o 40 proc. — do 315 tys. osób, liczby zakładów o 17 proc. — do 230 tys. Ale pierwsze dwa lata realizacji pięcioletki miały dla przemysłu charakter bliskiego stagnacji, przeto na spełnienie wspomnianych zamierzeń pozostały praktycznie trzy lata.

To prawda że ukazano się zespół warunków organizacyjno-ekonomicznych stymulujących rozwój przemysłu w ogóle, zaś w kierunkach usługowych i produkcji rynkowej w szczególności. Wzrosty te poczynania trafiły wszakże na słabo urodzajną glebę. Sytuacja gospodarcza kraju ostatnich dwóch lat nie sprzyjała bujnemu rozwojowi. Skutki kryzysu surowcowo-materiałowego dotknęły również przemysł. Popularność kariery przemysłowej wśród młodzieży — z wyjątkiem niektórych branż — pozostała niewielka, a stara kadra przemysłowa szybko maleje. Mnożenie liczby zakładów hamowały i hamują nadal ogromnie trudności lokalowe.

SKĄD TEN WZROST?

Z informacji przedstawionych sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości wynika, że liczba wykroczeń stale rośnie — pisze komentator „Kultury”. Liczba spraw rozpatrywanych przez kolegię orzekającą wzrosła w ostatnich ośmiu latach o 25 proc., a liczba ukaranych jeszcze szybciej, bo aż o 40 proc. Podobna tendencja wzrostu — może jeszcze bardziej wyraziła — zaznaczyła się w statystyce mandatów wymierzanych przez MO i inne uprawnione organy.

Tak znaczna dynamika wzrostu wymierzanych kar zmusza do refleksji. Tym bardziej, że w ostatnich latach mamy do czynienia raczej ze stałym umacnianiem porządku prawnego. Do wódem statystyka wykroków sądowych. Dlatego należałoby zbadać zależności między polityką karną a czysto fiskalnym zainteresowaniem grzywnami, które stanowią jeden z elementów budżetu władz terenowych.

Oprac. T.W.

DZIECIOM RADOŚĆ I UŚMIECH

BOGATY BYŁ W TYM ROKU program obchodów Dnia Dziecka. Związkowa Rada Kombinatu Huty Katowice przygotowała szereg atrakcyjnych imprez, w których łączni wzięli udział kilkanaście tysięcy dziewcząt i chłopców i to nie tylko dzieci pracowników Huty, lecz wszystkich mieszkańców osiedli, na których znajdują się większe skupiska hutniczych rodzin.

Na kilka dni przed 1 czerwca dzieci z podopiecznych szkół — nr 12 w Gołogorze oraz 43 i 38 w Zagórzach, wyjechały autokarami do Śląskiego Parku Kultury i Wypoczynku, by zwiedzić ogród zoologiczny. 28 i 29 maja na placach szkolnych trzech wspomnianych szkół podstawowych odbywały się imprezy kulturalno-oświatowe i sportowe z udziałem uczniów tych szkół i przedziałów.

W Pałacu Kultury Zagłębia dzieci pracowników Kombinatu i przedsiębiorstw budowlanych obejrzały bajki — „Królową śniegu” wystawioną przez Teatr Forum i „Kopciuszka” w wykonaniu aktorów Teatru Zagłębia z Sosnowca.

Kulminacją obchodów Dnia Dziecka był wielki festyn w Rogoźniku. W programie tego festynu były między innymi konkursy plastyczne pt.: „Huta Katowice w oczach dziecka”, występy zespołów: studenckiego — Dąbrowiaczy i dziecięcego z Istebnej

Huty Pokój. Była również dyskoteka. Wielkim powodzeniem cieszył się wielobój rodzinny, a w jego ramach — bieg przełajowy, rzut lotkami do tarczy, tor przeszkód, rzuty karne do bramek oraz turniej kosmetki. Dzięki pięknej pogodzie i wspaniałej organizacji festynu, dzieci miały pyszną zabawę. Dla najlepszych w konkursie i wieloboju organizatorzy przygotowali szereg atrakcyjnych nagród rzeczowych.

Przedsiębiorstwo Usług Socjal-

nich zorganizowało imprezę dla dzieci z osiedla hoteli pracowniczych w Zagórzach. Przygotowano konkursy sprawnościowe oraz konkursy rysunków na asfalcie z atrakcyjnymi nagrodami. Podczas tej imprezy przedstawiciele Rady Osiedlowej wręczyli wychowawcom Państwowego Domu Dziecka w Sosnowcu — Małgosi Skowron, książeczkę mieszkaniową z wkładem 10 tys. złotych, zapewniając, że w najbliższym czasie wkład będzie uzupełniony.



SPOTKANIE DZIAŁACZY KULTURY

CO ROKU kierownicy kolektywów Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budowlanych w Dąbrowie Górniczej organizują tradycyjne już spotkanie z okazji uroczystych obchodów Dnia Pracownika Kultury.

Spotkanie takie odbyło się w Klubie Pegaz na Sadowej w którym poza licznymi przybyłymi pracownikami PUS zajmującymi się organizowaniem życia kulturalnego i wypoczynku w ze-

spolach hotelowych zamieszkałych przez załogi budujące Huty udział wzięli wszyscy członkowie kierownictwa przedsiębiorstwa.

Sekretarz Związku Rady Koordynacyjnej Józef Drózd w imieniu Prezydium ZRK serdecznie podziękował uczestnikom spotkania za ich owocną pracę stwierdzając, że czyni to z wielką przyjemnością, ponieważ praca tej grupy pracowników i działaczy

została bardzo wysoko oceniona przez kierownictwo polityczno-gospodarcze placu budowy Huty Katowice.

Zastępca dyrektora PUS Tadeusz Żarów przypomniał, że zespół wokalo-muzyczny działający przy Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych zajął I miejsce w przeglądzie organizowanym z okazji Dni Dąbrowy Górniczej. W imprezie okolicznościowej w Pałacu Kultury Zagłębia uczestniczyło 13 zespołów reprezentujących budowlanych kombinatów dzięki czemu budowlani z Huty Katowice zdobyli najwyższe wyróżnienie — SZPADE GÓRNICZA ZAGŁĘBIA. Również w przeglądzie zespołów artystycznych Ochotniczych Hufców Pracy w Koszalinie I miejsce zajął Teatr Małych Form OHP im. Lenińskiego Komosa, zdobywając także kilka czołowych miejsc w innych formach działalności kulturalnej.

Blok nr 29 z zespołu hoteli pracowników przy ul. Tysiąclecia zaliczony został do „najlepszych” w konkursie „Trybuny Ludu” za wyniki w codziennej, systematycznej pracy kulturalnej z mieszkańcami hoteli prowadzonej przez pracowników PUS. Reprezentacja tego bloku wyjechała na finał ogólnopolski do Warszawy. Natomiast w edycji wojewódzkiej konkurs „TL” uczestniczył blok nr 5 zespołu hoteli w Zabkowicach.

Spotkanie przebiegało w przyjemnej, koleżeńskej atmosferze. Prowadzono rozmowy, których tematem były kierunki pracy na najbliższą przyszłość, przede wszystkim formy działania akceptowane przez mieszkańców hoteli i wciągające ich do współuczestnictwa w programowaniu i dalszym uatrakcyjnianiu.

Pracownicy i działacze kultury otrzymali z rąk członków kolektywu kierowniczego przedsiębiorstwa listy gratulacyjne, upominki i nagrody. (mz)



ZAPROSZENIE DO „HUTNIKA”

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Z inicjatywą jego zorganizowania wyszli pracownicy działu hotelowego naszej huty. Sami opracowali projekt i wykonali wszystkie roboty. Dużej pomocy udzielił im Leszek Kuter, kierownik bloku nr 6 i Stanisław Nowak, kierownik całego zespołu hotelowego, który przyjął na siebie sprawę wyposażenia pomieszczeń. Swoich sił nie szczędził też członkowie koła ZSMP działającego przy wydziale AH, którym kieruje Krystyna Ulman. Przy urządzaniu klubu sporo napracowali się mieszkańcy „szóstki”: Zdzisław Jurek, Eugeniusz Kowalski i Stefan Janiszewski. Ale największy zakres prac wykonało pięć osób: bracia Borowiczowie oraz pracownicy AH — Roman Rutkowski, Janusz Urbański i Władysław Jagosz. To oni siedzieli w piwnicach całymi popołudniami, aby zamienić je na wymarzony klub. I dopięli swego.

Teraz mają się czym pochwalić. Przydałaby się jeszcze ręka plastyka, który ożywiłby wnętrza kolorowymi rysunkami, udekorował poszczególne pomieszczenia.

I z tym problemem uporamy się — mówi Leszek Borowicz, pełniący społecznie funkcję kierownika klubu. — Pani Barbara Kukuć z działu AH obiecała, że zajmie się udekorowaniem wnętrza. Liczymy na jej pomoc.

Gdy te prace, prawie już kosmetyczne — zostaną zakończone, klub może otworzyć swoje podwoje. Cho-

ciaż nie było jeszcze uroczystej inauguracji działalności tej placówki (oficjalne otwarcie miało się odbyć na początku czerwca), „Hutnik” od marca jest już czynny. Odbyło się w nim wiele spotkań z ciekawymi ludźmi. Wieczorem 8 marca koła ZSMP działu AH i ZTS urządziły tu wspaniałą zabawę przy akompaniamencie działającego w klubie zespołu Saturn.

Pisząc o „Hutniku” nie wypada nie wspomnieć o SATURNIE. Założył go Stanisław Borowicz, w listopadzie ubiegłego roku.

Gdy wywiesiliśmy ogłoszenie, że zamierzamy utworzyć zespół muzyczny, zgłosiło się ponad 40 kandydatów. Wybraliśmy czterech, którzy wykazali największe umiejętności muzyczne. Już na początku jeden z kolegów musiał odejść z zespołu. Narzuciliśmy sobie bardzo surową dyscyplinę, a jemu nie bardzo to odpowiadało. Trzy razy w tygodniu mamy próby. Zaczynają się one o siedemnastej a kończą najczęściej o dwudziestej drugiej. Jeśli chcemy mieć dobry zespół, to musimy dużo ćwiczyć i sumiennie pracować nad każdym utworem.

Obecnie w skład zespołu wchodzi: Wiesław Mochnał, pracownik wydziału E-69 (perkusja), Roman Laskowski z ZTS — organy elektryczne, pianino, gitara, akordeon, Tadeusz Barański ze stalowni (gitara basowa) i Stanisław Borowicz, który gra na gitarze prowadzącej i jest kierownikiem zespołu. Grupa Saturn posiada bardzo dobry sprzęt,

co jest dużą zasługą Jerzego Niedzieli, który zadbał o zakupienie instrumentów wysokiej klasy.

— Mamy w programie ok. 40 utworów, w tym wiele własnych kompozycji — mówi Wiesław Mochnał.

— Czy piętnaście godzin prób w tygodniu to nie za dużo? — pytam. — Gramy przede wszystkim dla własnej przyjemności, i tych piętnastu godzin nie zawsze wystarczy. Tak się składa, że wszyscy zajmujemy jedno mieszkanie w „szóstce”, i jeśli któryś z kolegów ma jakiś „muzyczny pomysł”, to ćwiczymy w pokoju.

Plany i zamierzenia dotyczące działalności Klubu Hutnik są ściśle związane z działalnością zespołu, bo poza takimi imprezami, jak: spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczornice, turnieje brydżowe, tenisowe i inne, w klubie organizowane będą zabawy taneczne przy rytmach zespołu Saturn.

— W czwartki chcemy urządzać dyskoteki, a w soboty zabawy — mówi kierownik klubu. — Zamierzamy także zorganizować przy klubie sekcję sportową, która zainteresowań. Chcielibyśmy, aby mieszkańcy naszego osiedla hotelowego mogli zawsze znaleźć w Hutniku taką imprezę, która odpowiadałaby ich gustom i potrzebom. Ale do tego niezbędny jest ich aktywny udział w przygotowywaniu i organizowaniu życia kulturalnego w naszej placówce.

ELŻBIETA BUJNA

NOTATNIK FILATELISTY

W CELU upamiętnienia 400 rocznicy ustanowienia Trybunału Koronnego w Piotrkowie Trybunalskim, Ministerstwo Łączności PRL wprowadziło do obiegu w marcu br. znaczek pocztowy o wartości nominalnej 1,28 zł.

Na znaczku przedstawiono portrety trzech wybitnych Polaków, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju polskiego sądownictwa, a mianowicie:

- pisarza politycznego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego;
- króla Polski, Stefana Batorego;
- kanclerza koronnego, Jana Zamojskiego.

Zarówno znaczek, jak i kopertę pierwszego dnia, z takimi okolicznościowymi datownikami stanowiący przez upiór Piotrków Trybunalski w dniu emisji znaczka — zaprojektował artysta plastyk Tadeusz Michalik.

Na zdjęciu przedstawiamy reprodukcję opisanego znaczka i okolicznościowego datownika.



NOWOŚCI LITERATURY TECHNICZNEJ

BOGUMIL STANISZEWSKI, WYMIANA CIEPŁA. PWN, 1978. Praca poświęcona jest zagadnieniom wymiany ciepła, przy czym omówiono także podstawy analogii między procesami wymiany ciepła, masy i pędu oraz wynikające z niej konsekwencje i możliwości praktycznego wykorzystania. Największą wartość posiada na stronie fizyka opisanych zjawisk. Wskazano również na analogie między procesami wymiany ciepła a innymi procesami fizycznymi, które omówiono w rozdziale poświęconym zagadnieniom przewodnictwa cieplnego.

STEFAN KOSIŃSKI, TEORIA MASZYN ELEKTRYCZNYCH. WNT, 1978. Omówiono podstawy fizyczne budowy i działania maszyn elektrycznych oraz główne syntezę teorii maszyn. Rozważono dwa typy strukturalnych maszyn: maszyn transformatorowych (indukcyjnych) oraz maszyn synchronicznych i prądu stałego. Przedstawiono także typowe maszyny wielostopniowe oraz izolowane.

ŁUCJA TYTŁA, KODY I MASZYNY. PWN, 1978. Autor opisuje różnice między semiotyką a semiotyką komunikowania.

się oraz omawia cechy systemów nieliniowych komunikowania się, do których należy sygnały i kody. Ukazuje, w jaki sposób pojęcia semiologii ogólnej mogą być zastosowane do analizy systemów semiologicznych funkcjonujących w przemyśle.

MARIAN ŁAKOMY, JAN ZABRODZIŁ, LINIOWE UKŁADY SCALONE W TECHNICIE CYFROWEJ. PWN, 1978. Książka poświęcona jest liniowym układom scalonym stosowanym w technice cyfrowej. Omówiono parametry techniczne, budowę i działanie oraz zasady stosowania tych układów. Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników specjalizujących się w technice cyfrowej oraz dla studentów politechnik.

ZBIGNIEW JETHON, MOŻE — MYŚL — MOWA. KAW, 1978. Autor omawia funkcję języka i całego układu nerwowego, w szczególności człowieka. Wyjaśnia podstawowe cechy psychiki, głównie te, które warunkują zachowanie się i myślenie. Zapoznał z rozwojem mowy u człowieka, dziejami zapisu myśli, czyli rozwojem pisma. Tekst wzbogacono ilustracjami.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 5-10, Gwiezdne wojny (USA) 13; 11, San Babilas, gda. 20 (wiel. 15) gda. 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

(franc. 18); 9-11, Gwiezdne wojny (USA) 13; 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97,

ZYGZAKI NOWOCZESNOŚCI

ODWIEDZIWSZY PAROKROTNIE reklamowany sklep samoobsługowy w Zagórz, zaczęliśmy się z kolegą zastanawiać na czym właściwie polega istota nowoczesnego pawilonu handlowego. Pierwszym poczynionym przez nas spostrzeżeniem było to, że sklep został otwarty chyba dość niedawno temu. W każdym razie czeka na usunięcie niedoróbek wykonawczych, choć obawa, że zanim zabiorą się do tego budowlani, sklep zdąży „dojrzeć” do generalnego remontu.

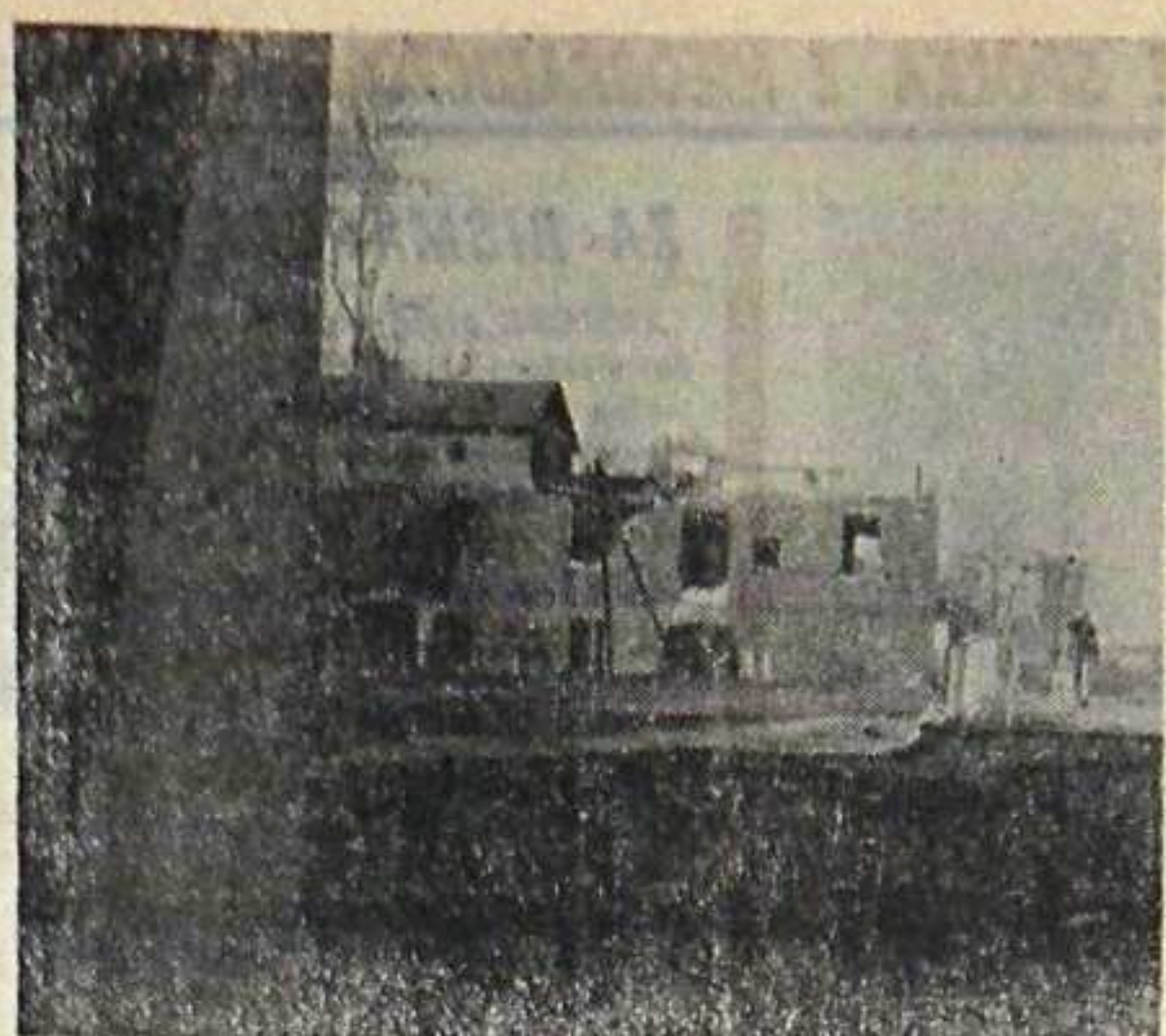
Drugą z cech charakterystycznych jest uniwersalność, dzięki której klient przeciska się do wnętrza przez tłum obywateli pragnących zwrócić pustą butelkę, a nie mogących tego uczynić gdzie indziej, jako że na osiedlu innego punktu odbioru opakowań brak. Spacerując po hali sklepowej, zdecydowaliśmy nie wliczyć do klasyfikacji ogólnej jej rozmiarów. Decyzję oparliśmy na fakcie zetknięcia się w latach namietnego czytania historii indiańskich z obserwowanymi brakami faktorii, w których myśliwy nabył mógł wszystko, co do bytowania było mu niezbędne. W tym miejscu przyjaciel mój zauważył nie bez słusznego, że szansa codziennego kupowania mleka, a i sera (a niekiedy nawet kielbasy) winna zostać uznana za oznakę nowoczesności, twórczo nawiązującej do dawnych tradycji handlowych, jako że mięso westman zdobywał na własną rękę, zaś o przecierze pomidorowym i majonezie Karol May (nie mylić z dziennikarzem Majem) ani Jack London ani James Curwood nie wspominają.

Kierując się podobnymi pobudkami, zdecydowaliśmy włączyć do atrybutów modernistycznych panującą w sklepie duchotę, przez co czekoladę tabliczkową sprzedaje się w stanie półpłynnym. Nie zapomniała natomiast między nami zgodność w sprawie wydawania reszty. Przyjaciel stał na stanowisku, że gdyby w XVIII, XIX-wiecznej Kanaadzie lub Stanach Zjednoczonych człowiek usiło-

wał płacić banknotem tysiąc złotych, też mógłby mieć kłopoty z otrzymaniem końcówki i wysuchać tyrady, że sklep nie jest bankiem, a wyliczenie ile drobnych trzeba zachować dziennie w rezerwie kasowej, aby móc zaspokoić klientów, nie należy do obowiązków personelu, ani kierownictwa, które i bez tego ma dość roboty. Dlatego usiłował wliczyć ten szczegół do atrybutów charakterystycznych dla nowoczesnych kierunków naszego handlu. Powoływał się też na przykład starej sklepikarki, u której przez całe lata zaopatrywał swój dom w warzywa i owoce, a która to osoba (relikty czasów przedwojennych) zawsze za nim wołała, gdy zapomnieliśmy zabrać 10 groszy reszty. Ja natomiast, bogaty w doświadczenia podróży, utrzymywałem, iż skoro ani na dworcu w Mysłowicach, ani w żadnym ze sklepów belgijskich nie wydają końcówki dziesięciogroszowej (czy centimowej), to należy przyjąć, że w tym względzie handel nasz reszty świata nie wyprezdza, a co najwyżej dogania.

Pogodiliśmy się dopiero w mini-barze, gdzie oprócz niewątpliwie współczesnego atrybutu, jakim jest szafa chłodnicza produkcji „Byfauch” znaleźć można horrendalnie nowoczesne ceny za wybitnie tradycyjną wodę z sokiem, oraz galaretki, które wyraźnie proszą o obejrzenie ich z wagą w ręce przez osoby znające się na ustalaniu ile co powinno kosztować.

JAREK



Dąbrowa Górnicza. Budynek przeznaczony do rozbiórki.

WIZYTÓWKA HUTY CZY MIASTA?

CO TO JEST WIZYTÓWKA? Oczywiście przeobrażenie jasnym kartonikiem z mniej lub bardziej ozdobnym nadrukiem przedstawiającym nazwisko i imię, a czasem adres i numer telefonu właściciela. Czasem mianem wizytówki określa się jakąś bardzo reprezentacyjną ulicę, plac, lotnisko czy dworzec kolejowy w tymże mieście. Mówimy wtedy: to wizytówka miasta. Powinna ona oczywiście, tak jak poprzednia, coś o tym mieście mówić, przedstawiać je, względnie — bliżej określać, i to w sensie pozytywnym. Nie zawsze tak jest i możemy się o tym przekonać w bardzo niedalekim sąsiedztwie Huty.

Wyjdźmy na przystanek kolejowy zlokalizowany pod wiaduktem drogi dojazdowej do Huty Katowice. Popatrzymy na ten przystanek z wiaduktem, potem zejdziesz schodami na dół, na perony. Właśnie — schodami. Ale którymi, na który peron? Bo perony są aż trzy. Widziano już wielu takich naiwnych, którzy chcąc jechać w kierunku dzielnic Dąbrowy Górniczej — Zabkowice lub Gołonoga, schodzili szerokimi, powidełymi schodami wprost na peron, z którego pociąg odjeżdżał w kierunku Strzemieszyc. Można sobie łatwo wyobrazić, że jakim „zachwytem” wracali na wiadukt, aby szukać schodów na właściwy peron, przy czym „zachwytem” ten wzrastał na pewno wprost proporcjonalnie do zmniejszania się ilości czasu, jaki pozostał do odjazdu pociągu.

Dotarli wreszcie podróżni na

peron — zaznaczmy jeszcze, że dotarli w dzień, bo wieczorem z powodu ciemności panujących na peronach, a zwłaszcza pod wiaduktem, nie by nie zobaczyli — i cóż widzi? Niesamowicie zaśmiecone i brudne perony, wydeptane w błocie ślady pod wiaduktem, ścieżki prowadzące do schodów, lub wprost na wiadukt, rozgrzebane, nie zakończone roboty ziemne na skarpach, wokół przystanku, a już specjalnie — pod wiaduktem.

Szopy imitujące poczekalnie są zupełnie pozbawione szyn, nigdy nie sprzątane, więc też i nieprawdopodobnie brudne. O pomieszczeniach sanitarnych lepiej nie wspominać, bo na samo wspomnienie może się zrobić słabo. W nocy, jak już wyżej wspomnieliśmy, niewiele z wymienionych usterek da się zauważyć. Ciekawe ilu pasażerów zostało w tych ciemnościach okradzionych, ilu zwichnęło sobie lub polamało nogi i ręce, zwłaszcza w czasie zimy i po deszczu...

Tak oto wygląda wizytówka Dąbrowy Górniczej — a właściwie Dąbrowy Górniczej Huty Katowice, bo taki napis znalazłem na bilecie kolejowym. Ta dwuczęściowa nazwa ma zapewne służyć do zmylenia poszukiwacza winnych opisanego wyżej stanu rzeczy — sprawdziłoby na przystanku kolejowym posiadającego niezbyt jasną nazwę, ale z którego korzysta codziennie parę tysięcy osób pracujących w największym polskim zakładzie hutniczym i na największym w kraju placu budowy.

CZESŁAW BOCHENSKI

JAK WYKAZAC, że gospodaruje się dobrze? Najprościej chyba przez solidne wykonywanie założonych planów. Walcownie półwyrobów i średnia uzyskują w tej dziedzinie dobre rezultaty. W ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku na zginiaczu przekroczono założenia planowe o 43,5 tysiąca ton, na walcowni ciągłej kęsów o 106,7 tysiąca, a na średniej o 10,5 tysiąca. Po części dzięki tym wynikom, po części dzięki solidnej, codziennej działalności i stałemu szukaniu rezerw, w okresie tym obniżono jednostkowe koszty produkcji na WCK o 2,4 procent, zaś na półwyrobach o 1,9 procent.

Oczywiście to jeszcze nie wszystko. Wprawdzie średnia pracuje już normalnie, ale walcownie półwyrobów wciąż jeszcze dochodzą do docelowej zdolności produkcyjnej. Dopiero gdy zostanie ona osiągnięta, będzie można mówić o poprawieniu wyników w pełnym tych słów znaczeniu.

A pracy pozostaje wciąż jeszcze dużo. Przede wszystkim należy ostro zabrać się za ścisłe przestrzeganie wykonywania planowych asortymentów. Z walcowni wychodzą wyroby finalne, toteż bardziej niż na ja-

kraju trudnej produkcji łańcuchów dla chłodni i rusztów dla walcowni średniej, to za kilka lat ich sprowadzanie pochłaniać będzie wielkie ilości dewiz.

Kolejnym czynnikiem umożliwiającym poprawę wskaźników byłaby możliwość dysponowania przez służbę głównego mechanika większym zakresem stali i innych materiałów z dodatkami stopowymi, a także możliwość wprowadzenia w życie innych, poza obróbką cieplną, sposobów uszlachetniania (utwardzania) powierzchni wykonywanych czy regenerowanych części.

JAK GOSPODARUJEMY?

POSZUKIWAĆ NIEUSTANNIE

Nie mniej ważną sprawą jest systematyczne podnoszenie jakości produkcji, co uzyskać można przez ścisłe przestrzeganie reżimów innym wydziale pilnować trzeba, by były one zgodne z potrzebami huty i rynku. Nie ma sensu produkować wyrobów, na które nie ma w tej chwili zapotrzebowania.

mu technologicznego. Ważna jest także sprawa uruchomienia zamontowanych już urządzeń do kontroli przygotowania w sadu Umieszczonych między WCK a „średnią”, pozwalającą one na dokładne przebadanie jakości przechodzących przez nie kęsów. Na razie urządzenia stoją nie wykorzystane.

Gdyby udało się zawsze dostawać na czas wszystkie zamówione części zamiennne, wtedy o wiele lepiej ruszyłby gospodarka remontowa. Bo na razie nawet najlepsze brygady remontowe, jak na przykład brygada starszego mistrza na oddziale utrzymania ruchu urządzeń zginiacza — Stefana Walusiaka (pisaliśmy o nim niedawno), stały bezradne, gdy na dwadzieścia zamówionych części otrzymują pięć.

Oczywiście idealnym rozwiązaniem byłoby zastąpić import i wykonywać wszystko na miejscu, ale chwilowo jest to niemożliwe. Chociaż szkoda, gdyż jeśli wkrótce nie uruchomimy w

Walczyć też trzeba o dalsze zmniejszenie zużycia energii i mediów. Na przykład oddanie do użytku stacji azotu przy piecach grzewczych na walcowniach średniej i dużej, ograniczy zużycie tego gazu o około 10 procent. W skali rocznej da to oszczędność 33,6 mln metrów sześciu (7,9 mln zł) na każdym z czterech pieców. No i oczywiście nie można zapominać o pobudzeniu działalności racjonalizatorskiej, która na razie nieco przytłoczona była sprawami codziennymi. Przykłady Walusiaka, czy brygady osprzętu na WCK starszego mistrza Zygmunta Capaja i brygadziści Jana Wilka — brygada ich przez opracowanie dokumentacji i wdrożenie do produkcji nowych stołów międzyklatkowych na pierwszym i drugim zespole, uzyskała znaczne oszczędności materiałowe — powinny mobilizować innych. Sprzyjać temu będzie zapewne tworzenie w zakładzie walcowni gorących specjalnych zespołów racjonalizatorskich, które niejako z obowiązku zajmą się szukaniem rozwiązań dla najpilniejszych problemów.

Tak, do ideału jest jeszcze daleko. Ale właśnie to niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, to stałe szukanie dróg do doskonałości, jest podstawową inspiracją częścią dobrego gospodarowania.

WYPADEK, jakiemu w dniu 10 maja br. uległ Kazimierz P. pracownik wydziału obróbki walców i gospodarki osprzętem — wpadając do kanału — postawił w stan alarmowy dziesiątki ludzi.

Kierownicy jednostek organizacyjnych zostali zobowiązani do dopilnowania — w terminie do 10 czerwca — kontroli stanu opływanego kanałów i studzienek znajdujących się na terenie Huty.

Dyrektor do spraw produkcji, wydając powyższe zarządzenie (w oparciu o komisijną protokół powypadkowy) wyszedł bowiem ze słusznego założenia: to, co zdarzyło się w wydziale obróbki walców i gospodarki osprzętem, może zdarzyć się i gdzie indziej, jeżeli stan opływanego studzienek i kanałów

ność do pracy lekarze określili na okres trzech tygodni.

Komisja badająca przyczyny wypadku stwierdziła jednoznacznie, że załamanie się opływanego kanału nastąpiło z powodu niewłaściwego wykonania roboty. Opływanie kanału składało się z dwóch części: zespólnych słabymi spawami, nie posiadało również dwuteownika, który by je wzmacniał. Stwierdzono, że winę za naruszenie zasad i przepisów bhp, które stały się bezpośrednią przyczyną wypadku — ponosi kilku pracowników dozoru. Wszyscy zostali ukarani.

Inż. Zbigniew P. — mistrz zmianowy, został pozbawiony 30 procent majowej premii regulaminowej, za to, że zezwolił na pracę we wspomnianym miejscu bez uprzedniego szczegółowego

POROZMAWIAJMY O BHP

CENA LEKKOMOŚLNOŚCI

nie będzie odpowiadał odpowiednim wymogom, jak to miało miejsce na wyżej wspomnianym wydziale.

Prześledźmy — jak doszło do wypadku.

Kazimierz P. pracuje jako napawacz walców. 10 maja, po odprawie przedzimanowej prowadzonej przez inż. Zbigniewa P. — mistrza zmianowego, Kazimierz P. oraz Henryk S. otrzymali polecenie by przegotowali do uruchomienia napawarki walców nr 3. Albowiem zgodnie z poleceniem kierownika wydziału obróbki walców, w dniu 10 maja o godzinie dziesiętej powinien był nastąpić rozruch napawarki. Kazimierz P. i Henryk S. przystąpili do pracy. Mieli oczyścić i nasmarować panewki ślizgowe na podporach w miejscu ułożenia czopów walcu. Trudno powiedzieć czy czyszcząc panewkę Kazimierz P. mógł stanąć w innym miejscu. Faktem jest, że stanął na opływanym kanału, nie przeczuwając tego co może nastąpić. Stał i spokojnie pracował. W pewnym momencie opływanie, składające się — jak się później okazało — z dwóch zespólnych ze sobą części, runęło wraz z Kazimierzem P. do... dwu i półmetrowego kanału.

W wyniku wypadku poszkodowany doznał stłuczenia okolicy łedźwiowo-krzyżowej. Niezdol-

skontrolowania stanu opływanego kanału przy napawarce.

Jan D. — starszy mistrz, stracił 50 procent premii za polecenie wykonywania pracy przy napawarce bez uprzedniej kontroli, jak również bez komisijnego odbioru opływanego po jego wykonaniu.

Inż. Stefan O. — kierownik oddziału P-211, inż. Juliusz T. — zastępca kierownika wydziału do spraw produkcji oraz inż. Czesław S. — zastępca kierownika wydziału do spraw utrzymania ruchu, pozbawieni zostali częściowo premii, gdyż nie tylko że nie dopilnowali spraw związanych z odbiorami inspektorskimi, to jeszcze zezwolił ludziom na pracę przy napawarce, która nie była zgłoszona do odbioru z uwagi na występujące w części mechanicznej usterki.

W stosunku do pracowników dozoru zostały więc wyciągnięte konsekwencje. Ciekawe jednak czy za wypadek odpowiedzą również ci, którzy wykonywali opływanie kanału w wydziale obróbki walców i gospodarki osprzętem. Jak wywiali się z przytych prac — wiadomo. Zleć. Gdyby opływanie było zrobione jak należy, nie byłoby wypadku. Kazimierz P. nie wpadłby do kanału. Ciekawi jesteśmy konsekwencji za niesolidną pracę. Czekamy na odpowiedź. T.W.

ANDRZEJ KOŁACZ
Prokurator Rejonowy

»URLOPY« ZA GRANICĄ

ZBLIŻA SIĘ okres letnich urlopów. Jedni wybierają się na wczas nad morze, inni w góry, ale również wiele osób planuje urlopy zagranicą. Bo należy podkreślić, że w związku z rozszerzeniem w ostatnich latach wymiany turystycznej między krajami obozu socjalistycznego, wczasy zagranicą stały się dość popularne.

Nie wszyscy jednak wybierają się za granicę w celach wypoczynkowych. W dalszym ciągu niekiedy, naszym „turystom” przywlecą wyłączenie lub przede wszystkim cele handlowe. W ramach obowiązkujących umów o obrocie prawnym z zagranicą, po każdym sezonie urlopowym Prokurator Rejonowy w Dąbrowie Górniczej otrzymuje od zagranicznych przedsiębiorstw materiał dotyczący przestępstw zachowań niektórych obywateli naszego miasta. Bywa, że są wśród nich również pracownicy Kombinatu i placu jego budowy. Tematyka poruszczonej postępowania przestępstw zachowań niektórych obywateli naszego miasta. Bywa, że są wśród nich również pracownicy Kombinatu i placu jego budowy. Tematyka poruszczonej postępowania przestępstw zachowań niektórych obywateli naszego miasta.

Ale to już z przykładow: Nie tak dawno przebywał za granicą pracownik jednego z przedsiębiorstw uczestniczących w budowie Huty. Razem z żoną i dziećmi wyjechał samochodem osobowym z przyczepą na urlop do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po kilku dniach pobytu na tym urlopie, został zatrzymany przez nich z wyproszki opłakić się ze strasy miejscowych organów ścigania z okolicznych zastrzeżeniami. Dokonał więc przestępstwa i okoliczności okazały się dość poważne. Zakwestionowano 229 polimerów i bluzek polskiej produkcji (w większości zaopatrzonej w oryginalne metki) oraz 10 500 marek NRD i 200 dolarów USA. Nasz „turysta” tłumaczył się, iż zarabiano „dolar” jak i walutę otrzymali im przechowanie od niemieckich obywateli polskich przebywających na terenie NRD. Oczywiście w takie wyjaśnienia nie sposób było uwierzyć i urlop dąbrowski podążał został przedwczesnie zakończony. To-

war i dewizy zostały skonfiskowane, a niefortunnym urlopowiczom przekazano naszym organom ścigania. Prokurator Rejonowy w Dąbrowie Górniczej, po przeprowadzeniu odpowiedniego dochodzenia, skierowała przeciwko obywateli małżeńskiemu akt oskarżenia do miejscowego Sądu Rejonowego. Wyrażone im zostały kary pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem) oraz wysokie, liczące po kilkadziesiąt tysięcy złotych grzywny.

Na początku bieżącego roku zainteresowaliśmy się „nazagoralszymi” turystami z naszego terenu, w szczególności tym, w jaki sposób usprawiedliwiają oni swe częste nieobecności w pracy i trwające w nieskończoność urlopy a także stopień legalności uzyskiwania przez nich dewiz. Sprawdziliśmy między innymi w jaki sposób dokumentowana jest ich obecność w pracy, ujawniliśmy, że najprostszy sposób uzyskania zwolnienia i płatnej dniówki, było przedstawienie zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy „L-4”. Okazało się, iż kilka osób, zamiast zgodnie z otrzymanym wcześniej zwolnieniem lekarskim leżeć w łóżkach i kurować się, przekraczało w tym czasie granicę kraju w różnych punktach. Nie był to jedyny sposób. Stosowali go w zasadzie jedynie ci, którzy nie mieli możliwości innego usprawiedliwienia swej nieobecności w pracy. Równie pokatano grupę stanowili pracownicy, którzy przebywając turystycznie za granicą, byli równocześnie wykazani w odpowiednich dokumentach jako obecni w pracy. Nie należeli do świadczących o dyscyplinie i porządku panujących w przedsiębiorstwach. Odpowiedzialność karna i cywilna tych, którzy wyłudziły zwolnienie, a odpowiedzialność tych, którzy im w tym pomogli (bardzo często niedbałość i brak odpowiedzialności, bądź w imię „niepojętego koleżeństwa”) — to druga strona. We wszystkich tych przypadkach wdrożono dochodzenia zarówno przeciwko jednemu jak i drugiemu.

Rozliczając ubiegłoroczny sezon turystyczny, a szczególnie — jak już wspomnieliśmy — osoby, które zbyt często wyjeżdżały do niektórych krajów socjalistycznych, skontrolowano także legalność uzyskiwania przez nich środków dewizowych na te wyjazdy. Pomijając nielegalne nabywanie wartości dewizowych od osób prywatnych, dość często stosowanym sposobem rzekomo legalnego zaopatrywania się w środki dewizowe było wyłudzenie tych środków z banku. Ujawniono kilkadziesiąt osób, które właśnie w ten sposób nabyły dewizy. Byli wśród nich pracownicy Huty Katowice i przedsiębiorstw budowlanych uczestniczących w budowie, jak również pracownicy przedsiębiorstw z terenu miasta.

Sposób pozornie był bardzo prosty i w przekonaniu większości tych ludzi nie stwarzający żadnego ryzyka. Polegał na tym, iż amatorzy wyjazdów, którzy wykorzystali normę przydziału dewiz na lata 1977-1978 i nie mogli dokonać wymiany na posiadaną książeczkę walutową, zgłaszali utratę dowodu osobistego (zgubienie, zniszczenie itp.). Otrzymywali nowy dowód, w którym nie zamieszczano adnotacji o wydaniu książeczki walutowej. Nowy dowód osobisty przedstawiali najczęściej w banku i składając niezgodne z prawdą oświadczenia, iż dotychczas nie posiadali książeczek walutowych, dokonywali zakupu nowych, a następnie zakupu potrzebnych środków dewizowych, najczęściej znowu w wysockiej pełnej przysługującej normy. Przez założenie nowego dowodu osobistego oraz niezgodnych z prawdą oświadczeń wprowadzali w błąd pracowników banku, którzy sądząc, że ci ludzie nigdy nie posiadali książeczek walutowych sprzedawali im nowe oraz dokonywali wymiany dewiz. Niektórzy z takich kombinatorów w swoich środowiskach uchodzili za tzw. ludzi z głową, odważnych i umiających myśleć. Tymczasem wbrew pozorom ujawnienie tego rodzaju kombinacji wcale nie jest trudne, czego najlepszym dowodem fakt, że zostały ujawnione.

Wbrew pokutującemu jeszcze w niektórych środowiskach prze-

konaniom, iż tego rodzaju kombinacje nie pociągają dla sprawców żadnych negatywnych następstw, chciałbym dla jasności sytuacji powiedzieć kilka słów na temat odpowiedzialności karno-skarbowej i grzywny stąd konsekwencji. Otóż sprawca takiej kombinacji, zgodnie z przepisami ustawy karnej skarbowej dopuszcza się trzech przestępstw skarbowych, a mianowicie:

- przez złożenie niezgodnych z prawdą oświadczeń w banku wyłudza książeczkę walutową (art. 68 ustawy);
- na wyłudzone książeczki, a więc bez prawnie ważnego i wymaganego zezwolenia dewizowego zakupuje zagraniczne środki płatnicze (art. 47);
- zakupione dewizy wywosi bez wymaganego zezwolenia zagranicę (art. 54).

Przestępstwa te podlegają orzecznictwu sądów powszechnych a nie kolegiów d/s wykroczeń. Trzeba zaznaczyć, iż kary przewidziane w przepisach są dość surowe. Przede wszystkim dotyczy to kar ekonomicznych, bo niezależnie od wysokich grzywn sąd orzeka również nielegalnie nabytych środków dewizowych, bądź ich równowartości w złotychkach.

Niezależnie od wymierzanych kar, wobec sprawców wszystkich opisanych przestępstw wyłączone są konsekwencje administracyjne w postaci czasowego ograniczenia sprzedaży walut i cofnięcia zezwolenia na wyjazdy zagranicę.

Wydaje mi się, iż przypomnienie tych kilku negatywnych przejawów turystyki zagranicznej, wprawdzie tylko z podwórka naszego miasta, będzie „pomocne” dla tych, którzy planują wyjazdy zagranicę w celach nie tylko turystycznych, do tego czasem z nadmierną częstotliwością. Jednym wypocząć nie martwić się, iż po powrocie może mieć do nas pretensje prokurator, milicja bądź inspektorzy kontroli finansowej.

O CZYM dyskutowano przed rokiem, a tej porze? Czy pamiętamy jeszcze zniechęcenie rozprawy o mundialowych pojedynkach, pełne napięcia chwile, gdy na boiskach Argentyna skupiała się uwaga całego świata sportowego, a nie tylko sportowców? Miał rok i znowu wypada mówić o futbolu na światowym poziomie, choć już bez tej gorączki sprzed roku. Dyskutuje się więc o drobiazgach, które stają się ważne za trzy lata, na przedmieściach czerwca i lipca 1983 roku. Mundial '82 rozgrywany będzie w Hiszpanii. Po raz pierwszy w historii, do 24 zespoły liczącym gronie.

Jak mistrzostwa świata mistrzostwa, zawsze na starcie było miejsce tylko dla 16 zespołów. Ostatnio jednak

FELIETON O SPORCIE?

FIFA, to najbardziej wstrząsająca i jednocześnie najmocniejsza organizacja sportowa świata, uważa, że nadszedł pora, aby zwiększyć ilość uczestników do 24 państw. Aby znaleźć się w finałach w wielu przypadkach wystarczy pokonać tylko jednego rywala, co, obok innych skutków, zapewne zmniejszy zainteresowanie eliminacjami. Kiedyś, wspomniany choćby potyczki z Anglią i Walią, albo ostatnio z Danią i Portugalią, trzymały one w napięciu od pierwszej gry. Teraz najprawdopodobniej dostaniemy mizerniejszego rywala i do Hiszpanii nie będzie trudno wyjechać.

Można być pewnym, że przebieg mistrzostw, a ściślej - finałów, będzie też inny. Napięcie będzie narastało stopniowo, do więcej będzie drużyn stających. Ale aby dojść do walki o medale, umiejętności jak zwykle będą musiały być na najwyższym poziomie. Trudno sobie już dziś wyobrazić nową formułę i jej skutki dla rozwoju futbolu. Należy sądzić, że pod względem finansowym będzie ona z pewnością korzystna dla organizatorów.

Na razie mają oni na głowie inne problemy. Lada dzień oczekiwane jest rozstrzygnięcie konkursu na maskotkę Mundialu '82. Dyskusje na ten temat trwają już od pierwszego kwietnia, do tego dnia minął termin nadsyłania projektów. Nagroda dla zwycięzcy jest jedyna - milion pesetów na żywej gotówce. Po raz pierwszy jednak zwycięzca konkursu, otrzymując imponujące honorarium, musi przyjąć warunki organizatorów. Poza wspomnianą kwotę nie dostanie ani grosza z tytułu praw autorskich, bo taki jest nowy regulamin tej zabawy. Czy okaże się to korzystne dla zainteresowanych? Najpóźniej, aby symbol futbolowego świata podobał się kibicom.

Na krajowym rynku piłkarskim natomiast - dość spokojnie. Finał rozgrywek ligowych nie wzbudza większych emocji. Tylko dwie drużyny w praktyce liczą się w walce o tytuł, a trzy muszą myśleć o uratowaniu się od spadku. O wiele większą porażkę, niż przegrana z tytułu praw autorskich, dla kibiców w Łubawie, Lubuski krzyż się zaskoczył. Znakomity piłkarz zastąpił na to, aby po raz ostatni wystąpić w narodowych barwach w dobrym, ciekawym i widowiskowym meczu. W lokalu PZPN ktoś obudził się jednak, jak to powiedział, z ręką w nocniku i zaplanowany termin 17 czerwca stał się nieaktualny. Lubuski krzyż się zaskoczył, że w ostatniej chwili próbowano załatwić sprawę, ale urzędnicy PZPN-u centrali zapewne znajdują tysiąc powodów, że „przez innych obywateli” tak właśnie musiło się stać. Będzie na szczęście mają swoje zdanie, które otwarcie nazywa sprawą. Po imieniu.

GIAUR



SPÓŁKA RADZI: telefonujących klientów zalecać rzeczowo, skutecznie i bez niepotrzebnych czułości.

OGŁOSZENKA DROBNIUTKIE

● Książkę życzeń i zależeń zamienić na dwa egzemplarze „Dziś i jutro”. Były kierownik restauracji.

● Różne sprawy stawiam na pierwszym planie za niewielką opłatą.

● Poprę jakikolwiek projekt z powodu wyjazdu. Ewentualne propozycje przyjmuję z satysfakcją.

● Własnymi siłami realizuję swoje pomysły. Udzielam wszechstronnych porad.

● Kupię drogą stronę medalu. Cena obywatela. Tylko poważne oferty pod: „odznaczony”.

● Zrobię wszystko z myślą o najmłodszym. Cel matrymonialny.

● Polecam malowane na szkie artystyczne tabliczki z napisem: „Piwa nie ma”.

LUŻNE UWAGI Z BĘDZINA

Łatwiej o rozgrzeszenie przed konfesyjnym, trudniej przed trybunałem. ● Wielu nie może ścierpieć, że inni nie cierpią. ● Ciężki żywot mają lekomysłowi. ● Nierozdumno żyłowa dyskusja doprowadza do martwego punktu. ● Choć dmuchał na zimne, i tak długo miejsca nie zagrzal. ● Sukcesy innych nie możemy strawić, własnymi zachłystujemy się. Z.H.

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

WYCHODZĄC naprzeciw potrzebom rosnących rzesz czytelników literatury fachowej, Spółka przedstawia dziś kilka szczególnie trafnych aforyzmów wybranych ze wspaniałego podręcznika „Dobra kuchnia - żywienie w rodzinie”. Arcydzieło to nabyli na kiermaszu jeden z współpracowników Strony Ostatniej.

„W doborze produktów ludzie kierują się jeszcze (...) zwyczajami żywieniowymi lub aktualnym zaopatrzeniem na rynku...”

„Każda grupa produktów obejmuje artykuły żywnościowe droższe i tańsze, między ich cenami istnieje dość duża rozpiętość...”

„W każdej kuchni wykonywane są czynności związane z przygotowaniem potraw i zmywaniem naczyń...”

„Racjonalne oświetlenie kuchni można uzyskać przez odpowiednie rozmieszczenie źródeł światła...”

„Do naczyń kuchennych zalicza się różnego rodzaju garnki, rondle, miski, czajniki, wędzarki i wanienki...”

„Nabywając porcelanę, gospodyni musi wziąć pod uwagę, że serwis jest nieuchronnie narażony na stłuczenie...”

I tak dalej i tak dalej. Żeby jednak czytelnicy Strony Ostatniej nie wyobrażali sobie przypadkiem, iż Spółka postanowiła z nich zapłacić, informujemy dodatkowo, że autorzy tego wielopomnego dzieła to: jeden docent doktor, czterech magistrów, siedmiu inżynierów i tylko jeden człowiek bez tytułu.

Można mieć na myśli mój Nieśmiertelny Stwórco napoje rozgrzewające? - spytał Baskar z nadzieją w głosie.

— Milcz durniu — orzekł się bóg taskawie — kiedy razcie mówić o napojach chłodzących, to mam na mojej boskiej myśli wody sodowe, mineralne, coca-cola, lemoniady, oranżady i com tam jeszcze w mojej nieskończonej taskawości stworzył.

Sierżant tedy Baskar forystował i środkami upalnego dnia ruszył do Huty, żeby rzecz całą,

do butonierskiej i wtedy sprawa stanie się ogólnie prosta. Do pijalni wchodzi nie jakiś tam budowlany łachmyta, tylko gentleman — like w stroju galowym, opalony, ostrzyżony, po mani i pedicurze, z wypiętymi nogami, w lakierach odbijających się słońce i z tomiem rozmówce francusko-polskich w ręku, aby nie razić polszczyzną subtelnych uśmiechów wysublimowanego rusałczanego personelu.

Wypływszy butelkę fruktowitu, gentleman skłania się nisko i wychodzi tyłem ze słowami: — Je vous remercie mesdames mille fois! Następnie przechodząc przez kompleksowe pomieszczenia wychodzi na sejnę i w helmie i kombinzonie, ale że znowu zachciało mu się pić, tedy z powrotem...

— Ale budowlani nie słuchali już co z powrotem i poszli napić się wody do kranu, a Baskarowi nie pozostało nic innego, jak przysłać gestem swych forystów z lektyką. Do druku podał

ST. BROSKIEWICZ

— Dobrze — zgodził się Baskar — w boski sposób mu objawiona, zbadać na miejscu.

Jakoż tym razem Wielki Krizna nie zrobił Baskarowi z mózgu śmieci.

Mówili budowlani: — Hutnicy, aby żyli wiecznie, mają o każdej porze doby wstęp do różnych pijalni, nas natomiast, jako że przychodzimy wprost z roboty, a więc utylni ziemi, cementu, minia, w butach często zabłoconych więc jako tak niestosownie odzianych nie upuszczamy nas do owych eleganckich, saloonowych stołówek, byśmy czego nie pobrudzili a co gorzej nie rzucił swym wyglądem wrażliwych na piękno oczu personelu.

— No dobrze — rzekł Baskar — a kto zbudował Huty, wy, czy też ten, tak wrażliwy na estetykę i piękno personelu?

— Ano — rzekli budowlani — na to pytanie musiał sobie Wszech Władca sam dać odpowiedź.

— Dobrze — zgodził się Baskar — w boski sposób mu objawiona, zbadać na miejscu.

Jakoż tym razem Wielki Krizna nie zrobił Baskarowi z mózgu śmieci.

Mówili budowlani: — Hutnicy, aby żyli wiecznie, mają o każdej porze doby wstęp do różnych pijalni, nas natomiast, jako że przychodzimy wprost z roboty, a więc utylni ziemi, cementu, minia, w butach często zabłoconych więc jako tak niestosownie odzianych nie upuszczamy nas do owych eleganckich, saloonowych stołówek, byśmy czego nie pobrudzili a co gorzej nie rzucił swym wyglądem wrażliwych na piękno oczu personelu.

— No dobrze — rzekł Baskar — a kto zbudował Huty, wy, czy też ten, tak wrażliwy na estetykę i piękno personelu?

— Ano — rzekli budowlani — na to pytanie musiał sobie Wszech Władca sam dać odpowiedź.

— Dobrze — zgodził się Baskar — w boski sposób mu objawiona, zbadać na miejscu.

Jakoż tym razem Wielki Krizna nie zrobił Baskarowi z mózgu śmieci.

Mówili budowlani: — Hutnicy, aby żyli wiecznie, mają o każdej porze doby wstęp do różnych pijalni, nas natomiast, jako że przychodzimy wprost z roboty, a więc utylni ziemi, cementu, minia, w butach często zabłoconych więc jako tak niestosownie odzianych nie upuszczamy nas do owych eleganckich, saloonowych stołówek, byśmy czego nie pobrudzili a co gorzej nie rzucił swym wyglądem wrażliwych na piękno oczu personelu.

— No dobrze — rzekł Baskar — a kto zbudował Huty, wy, czy też ten, tak wrażliwy na estetykę i piękno personelu?

— Ano — rzekli budowlani — na to pytanie musiał sobie Wszech Władca sam dać odpowiedź.

— Dobrze — zgodził się Baskar — w boski sposób mu objawiona, zbadać na miejscu.

ZA BISMARCKA

JESZCZE przed pierwszym powstaniem i przed pierwszą wojną ludzie na Śląsku spowiadali się po polsku. Niemcom na ślōści. Przyszło też roz taki chłop do kościoła w Opolu i pado do kapłanka:

— Zgrzeszyłem księzką, boch brzydko godo na Bismarcka, przeżywołem go i przeklinołem, i życzyłem mu wszystko co najgorsze. A to przeca, jak przykazanie pado, tyż bliźni. Wachmajstro! co zawarł Zefka, tyż zech roz nazdol, powiedział zech mu, że jest gupi. A to tyż bliźni! Roz w gospodzie zech wrzeszczoł, żeby Niemców...

— No dobrze, już się tak nie chwoł — pado ksiadz — iso godej grzechy!

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.

— Wiedziałem, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty, te swoje myśli! Byli ludzie silniejsi od ciebie i zrezygnowali. Jakbyś się nie kręcił, głow w mur nie przebijesz — informowali mnie żywciliwi znajomi.

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.

— Wiedziałem, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty, te swoje myśli! Byli ludzie silniejsi od ciebie i zrezygnowali. Jakbyś się nie kręcił, głow w mur nie przebijesz — informowali mnie żywciliwi znajomi.

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.



POTRZEBNY

Podstawowa różnica między moją dawną pracą, a aktualną — zauważył nasz czytelnik. W. po koleżeńskim przeniesieniu do nowego — polega na tym, że teraz pytam co jaka czas szefa, czy jestem potrzebny. Poprzednio nie musiałem zadawać tego pytania, byłem bowiem w pełni świadom swej bezużyteczności.

WIEDZIAŁEM, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty, te swoje myśli! Byli ludzie silniejsi od ciebie i zrezygnowali. Jakbyś się nie kręcił, głow w mur nie przebijesz — informowali mnie żywciliwi znajomi.

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.

— Wiedziałem, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty, te swoje myśli! Byli ludzie silniejsi od ciebie i zrezygnowali. Jakbyś się nie kręcił, głow w mur nie przebijesz — informowali mnie żywciliwi znajomi.

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.

— Wiedziałem, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty, te swoje myśli! Byli ludzie silniejsi od ciebie i zrezygnowali. Jakbyś się nie kręcił, głow w mur nie przebijesz — informowali mnie żywciliwi znajomi.

A ja im w odpowiedzi: — Przebił!

I nie namysławiając się długo, rozpedziłem się ze wszystkich sił... i głow w mur. Omal mi głowa nie pękła — a mur ani drgnął! Jeszcze raz i jeszcze

dom i hejże do muru. Rozpedziłem się dobrze i... omal mi głowa nie pękła, a mur ani drgnął. Tylko tynku się trochę posypało.

A ludzie, jak ludzie: patrza, ale nikt nie pomaga. Nawet współczuć już przestali. Na odwrot, już głośno wyrażają swoje niezadowolnienie.

— Kiedy ten wariat zrozumie, że głow w mur nie przebiję?

A ja rozpedziłem się jeszcze szybciej i głow w mur. Ale teraz już nie wolałem, gdzie po-

padło, a według systemu: roz tu, roz tam. Nie taki już ten mur mocny, jakby się mogło wydawać. No i jak myślicie! Pewnego dnia w murze pojawiła się rysa. Mała, co prawda, ale rysa. Omal nie zwariowałem z radości. Wstałem wnie jakieś nadprzyrodzone siły: błę głow w mur bez wyciekania od rana do wieczora. Ale zaczęło się ściemniać i postanowiłem odłożyć koniec dzieła do jutra.

A ludzie, jak ludzie: wyszli na ulicę i patrza na pęknięty mur. Niekiedy nawet pomocili ręką, ale szybko odchodzili.

Kiedy się ściemniało wszyscy przyszli mi gratulować. Nieco później też przyprowadził swoją córkę. Pożytyłem od niego trochę pieniędzy, aby utrzeć i takie wydarzenie. No, a ludzie, jak ludzie: wypili i było bardzo wesoło.

Nazajutrz wstałem wcześniej, włożyłem białą koszulę, zawinąłem świętejszy krawat i poszedłem obejrzeć mur. A tam tłum ludzi. Szepczą coś między sobą. Nikt nie chce spojrzeć mi w oczy. Czuję, że coś się zdarzyło. Podchodzę do muru i widzę na nim tablicę, a na niej napis:

„Decyzją Rady Miejskiej nr 1822 niniejszy mur objęty zostaje ochroną przez państwo”.

I trochę niżej — data.

Tłumaczył: L.M.

— Wiedziałem, że mam rację i postanowiłem to udowodnić za wszelką cenę.

— Porzuc ty